

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOSI:

We Lwowie:
miesięczn., 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80
na prowincyi:
rocznie 16 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Zamówieńch donosił Redakcyja nie uwzględnia.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględniła.

Wydawca: **S T A N I S Ł A W S Z C Z E P A N O W S K I.**

**Dzisiejszy numer obejmuje 10 stron
druku.**

Abstynencya?

Na podstawie bardzo pesymistycznego poglądu na wewnętrzne stosunki austriackie — jeden z polskich posłów rzucił hasło: abstynencya! Stało się to w rozmowie z wiedeńskim korespondentem *Pest. Lloyd'a*, którą dziennik ten w czwartkowym numerze zamieścił.

Pessimistyczny pogląd owego posła podziela-
my — na rzucone przez niego hasło abstynencji
zgodzić się nie możemy.

Istotnie dopatrzeć się trudno jakiegokolwiek zwrotu na lepsze, w pierwszych trzech dniach obrad Izby poselskiej. Niemcy stoją dotąd na swem dawnym stanowisku. Żądają zniesienia rozporządzeń Gautschowskich tak samo, jak żądali dawniej zniesienia Badeniewskich. Stawiają to żądanie jako warunek przystąpienia do obrad nad możliwą ustawą językową — zamiast zadowolić się tem, że w razie uwahalenia takiej ustawy, rozporządzenia same upadają. Agitacja radykalno-narodowa niemiecka nie ustaje, nie słabnie ani na chwilę — okazuje się silniejszą od samych posłów, którzy jak zahypnotyzowani nie widzą, przed sobą niczego, prócz językowych rozporządzeń. Ze zaś w razie zniesienia rozporządzeń grozi taka sama obstrukcja i opozycja ze strony Czechów, jaką obecnie wykonują Niemcy — przeto nad nąto zgodzić się nie może. Rząd sam to czuje, że parlamentarna sytuacja jest prawie bez wyjścia. Wodźci tego zasypanie Izby mnóstwem rządowych projektów do ustaw, mających wysokie ekonomiczne i polityczne znaczenie. Jest to bodaj czy nie ostatni atut w rękę rządu, którego wygranie znaczy tyle, co przygotowanie opinii publicznej na chwilę, kiedy rząd bez parlamentu zrobi to, w czem mu obecnie przeszkadza parlament, a co jest głównie skierowane ku zaspokojeniu życzeń szerokich warstw ludności — życzeń, od dawna bezskutecznie ponawianych. Na czas rządów bez parlamentu, przygotowuje sobie hr. Thun sympatyę i wdzięczność różnych a bardzo szerokich kół opinii.

Jest więc powód do pesymistycznego poglądu na przyszłość austriackiego parlamentaryzmu — a nawet i na przyszłość samego państwa, szarpanego niepartniami, a kto wie czy nie z zewnątrz podsy-
canemi agitacyami.

Ale czy opuszczenie Rady państwa przez polskich posłów, jak tego doradza ów poseł w rozmowie z korespondentem — osiągnię jakiegokolwiek skutku dodatni prócz tego chyba, że kilkudziesięciu obywateli kraju naszego, którzy obecnie tracą bezużytecznie cały swój czas, mogliby o wiele lepiej zużytkować go na pracę w kraju i dla kraju? Izby przez to nie zdekompletowano by jeszcze — i łatwo

Tydzień Krakowski.

X.

Pięknym a i na przyszłość doniosłym objawem życia, była setna rocznica Mickiewicza, obchodzona uroczystie w całym kraju. Lwów świeci nam tym razem przykładem. Dnie 21 i 22 maja, dla uczestników, biorących udział w stołecznym obchodzie, pozostaną długo, długo w pamięci, tyle było w nich ciepła i jedyności. Stały się one swym nastrojem — pełnym powagi i jedności — niby tradycyjnym ogniwem, wiążącym terażniejszość z najpiękniejszą chwilą dziejów lwiego grodu, w której król Jan Kazimierz ślubił odrodzenie ojczyzny. Moment ów historyczny, budzący w umysłach wspomnienia tragicznej ale wielkiej przeszłości, znalazł w A. Krechowieckim utalentowanego malarza. Ślicznie go on odtworzył w swojej najnowszej powieści „O tron“ wydanej zaledwie przed kilku dniami. Żaden może nie utwórów autora „Veta“ nie dysze takiem doskonałym odczuciem epoki, żaden może nie zajmuje tak żywo nie tylko samą kanwą powieściową, lecz i tłem dziejowem, naszkicowanem szerokimi, soczystymi kreskami śmiałego pędzla. Występują zeń wybornie wykreślone postacie, tak z wyobraźni wysnute, jak historyczne. Pierwsze miejsce między tymi ostatnimi przysparza groteskowo groźna figura Fryderyka Wilhelma, elektora brandeburskiego, twórcy ciagle (od owego czasu) rosnącej potęgi państwa pruskiego, potęgi, która tak srodze dała się we znaki Polsce

mogłoby się skończyć na tem, że mandaty posłów, którzy wyszli, więc całego Koła, uznano by za nieważne i zarządzono by nowe wybory w całym kraju. Czy to pożądané?

To jeden wzgląd, jeden motyw przeciw abstynencyi. Ale jest ich więcej. Poza Kołem są ludowcy i Stojalowczyki. Ci zostaliby i oni sami jedni reprezentowaliby Galicyę w dogorywającej Radzie państwa. Ludność przyzwyczailaby się do tego, że oni i tylko oni w Izbie od czasu do czasu podnoszą sprawy krajowe wtedy, gdy wszyscy inni opuścili plac boju. Jaki byłby skutek tego przy wyborach, rozpisanych w miejsce tych posłów, którzy mandat stracili — domysleć się łatwo.

Na politykę negacyi, bierności, dobrowolnej bezczynności nie pora. Nie wzmocniłaby ona stanowiąca Koła ani wśród ludności, która oczekuje pracy i czynów — ani w sferach najwyższych, w których ta polityka zniweczyłaby do reszty i tak już zachwiane — nie do Koła. Naraziłaby też naszych posłów na niebezpieczeństwo, że w państwie mieszkającym — zająć jakiś niespodziewany zwrot, rozsuszający w chwili takiej, kiedyby naszych posłów nie było na widowni.

Rozumiemy — psychologicznie biorąc — najzupełniej rozumiemy, iż może postów naszych ogarnąć zwątpienie, prowadzące do tak rozpaczliwego kroku, jakim jest abstynencya. Ale polityk nie powinien być impresyonistą i wrażeniom i usposobieniu swemu dawać górę nad głosem rozważli. Ten zaś dyktuje politykę cierpliwą, wyczekującą, od czasu do czasu zaznaczoną w taki sposób, jak to właśnie wczoraj Koło polskie przez usta posła Miłewskiego uczyniło.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 1 czerwca.

(Z.) Parlament otwarty, sztandary szumią, publika ciśnie się na galerye, bo się zapowiada „kawalek“ nielada. Wszak rada gminna w Pensionopolis rozwiązana, rządy komisarские przy pomocy 200 żandarmów, — był minister hr. Gleispach, który rozporządzenia Badeniowskie podpisał, a w pełnej Izbie Niemcom cisnął, że ich opozycja „nie na serio“, został prezydentem wyższego sądu, — kasata 33 oficerów rezerwowych za udział w manifestacji „patriotycznej“, to przecież zahaczy takim barytonem, że warto się bić o bilet na galeryę. To też wnet, zadając kłam pesymistycznym obmowom, że publiczność traci interes dla parlamentaryzmu, zwisa z wielkiej bramy tablica z napisem: „wszystkie miejscy na galeryach zajęte“.

Izba pełna, gabinet w komplecie, posłom rozdano stos przedłożeń rządowych, jak żeby parlament miał „na seryo“ obradować. Są to nawet rzeczy nie-najgorsze, które figurowały w programach i obietnicach wyborczych wielu partij, zwłaszcza zaś opozycji, z którymi się wiązały dalsze skutki wcale popu-

i całej Europie. Subtelność rysunku idzie tu zgodnie w parze z kolorytem realistycznym, właściwie użytym i udatnie zastosowanym. Tak jeden jak i drugi uplastyczniają wizerunek pełen prawdy, wcale nie przeszarżowany nienawością, a jednak równie w historyzoficznym poglądzie, jak z dzisiejszego wszechludzkiego punktu widzenia wydający się straszny, demonicznym. W ciekawem i barwnem opowiadaniu występuje także nader udatnie obraz ówczesnego Lwowa, zaludnionego zacnem i patryotycznym mieszczaństwem. Nieporównany jest dla mnie typ młodego hulaka (nazwanoby go może obecnie „dekadentem”), syna, czyli też synowca konsula Attelmayera, kochającego duszą całą swoje miasto rodzinne, nieumiejącego z nim się rozstać, chyba gdy idzie o sprawę publiczną, a jednak wyszydzaającego go nieustannie. „... Tu u nas, panie — powiada — taki obyczaj, że jeśli kto ma jedną łyżkę a wodę, to zaraz drugiego w niej topi, a jeżeli kto głowę nieco wyżej wychyli, to mu ją wnet utną... Był u nas taki Kampion, człek srogi, ale dziełny. Przewodźić chciał. Zaraz go też dr. Syxt ukrócił i — sza! To, panie, takie miasto, jakiego drugiego w świecie nie znaleźć. Tu ludzi skracają na poczekaniu, w mig! Tu można być małym, maluśkim, najmniejszym, robakiem, ale rosnąć — wara! Jeżeli kto wyrósć chce, niech to czyni cicho, po ciemku, najlepiej w nocy, a w dzień niech się garbi, aż nie wyrosnie tak, iżby siłę przeciw wszystkim miał. Są tacy, ale ich mało, bo każdy snadnie swym wzrostem pochwalić się chce przed czasem, a wtedy przepadł...”

larne. Rząd przedłożył projekt organizacji „Biura dla statystyki pracy“ i przygotowania ustawodawczej i administracyjnej akcji dla polepszenia bytu klas pracujących. Pierwszy prezent „socjalno-politycznego“ ministra handlu, wybornego znawcy angielskich reform i środków czynnej polityki socjalnej, która chroni najlepiej od rewolucyi, a której patronem nareszcie nie luźny poseł, ale minister, posłujący z kuryi wielkiej własności. Przedłożył rząd nareszcie zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, którego się tak dawno domagamy. Po czterech czy pięciu ulgach, w czem pierwsze miejsce zajmowało zniesienie kaucyi dziennikarskiej, jakie nam się udało zdobyć dla prasy za koalicji, stanęła dalsza akcja, którąśmy ograniczyli i skoncentrowali do trzech głównych postulatów: 1) Wolność kolportażu, 2) zniesienie stempla, 3) ograniczenie obiektywnego postępowania. Czeski minister finansów, znając doskonale wartość prasy takiej dla rozbudzenia narodowego i partyjnego życia, wnosi dziś projekt zniesienia stempla, gdy jego poprzednicy po za teoretyczne obietnice nie wyszli.

Ten sam minister wnosi projekt podatku od sprzedaży cukru, który ma dać 13 milionów, za które można od 1 lipca br., nareszcie na prawdę a nie obietnicą — cacanką, polepszyć dolę urzędników, czeka na to dziesiątki tysięcy inteligencji i wszelakich pracowników w służbie państwa, miliony wróca wszystkie w obrót krajowy, podniosą konsumpcję artykułów przemysłu czy rolnictwa, ustawa będzie błogosławieństwem, — byle się ustawa stała. Rząd wnosi ustawę zabezpieczającą prawa i konory tytułu inżyniera, noszonego i ponieważ ranego dotąd bez prawa, które ma dać nauka i praca, — ustawy domagają się tysiące, właśnie tych, którzy najbardziej reprezentują nowoczesny postęp.

Królewski prezent dla Niższej Austrii przynosi projekt dalszej regulacji Dunaju w tym jednym kraju, wymagający przeszło 20 milionów, z czego na siebie bierze oprocentować i umorzyć 13·8 milionów skarb państwa. — Inny projekt rządowy uchyla podwójne stemplowanie dokumentów w Austrii i na Węgrzech. Jutro ma rząd wnieść projekt zniesienia myt eraryalnych i dalszych ulg należytościowych. Szereg innych projektów gotowych.

Więc Izba pełna, galerie przepełnione, gabinet
zdrów i cały wypełnia fotele frontem do przedstawi-
cieli ludu, materiał do roboty ogromny, dawno upra-
gniony, przynoszący ludności ulgi, korzyści, reformy.
To wygląda na parlament, to prawie całkiem do par-
lamentu podobne...

Ale zaczyna się czytanie poselskich „wpływów“ czy wniesień interpelacji, nagłych wniosków, więc Grac, więc 33 skasowanych oficerów, więc prezydent apelacji hr. Gleispach, więc obficie niemieckich studentów, więc rozporządzenie językowe dla czeskich poczt, więc — cała stara bieda, domo-

szym Jagiellońskim grodzie, nie tylko przed wiekami, lecz i teraz, o tem jednak mówić będę innym razem; obecnie zaś, gdy zawróciłem do Krakowa, muszę zapisać w mojej kronice repertuarowe zakończenie tegorocznego sezonu teatru miejskiego „Ruy Blasem“ Wiktora Hugo. O, Boże! jakże to *quasi* wielkie dzieło zestarzało się okrutnie! Ileż na niem przedwczesnych znarszczeń! zwłaszcza, gdy staje przed nami nagie, odarte z bogatej szaty — kunsztownego wiersza francuskiego, w przekładzie z Koźmianowskiej epoki, tu i owdzie tylko poprawionym w pośpiechu przez utalentowanego poetę, który pragnie być bezimiennym. Sam zrab utworu, ułożony z karkołomnych nieprawdopodobieństw i melodramatycznej naiwności budzi niekiedy wrażenie przykre, niekiedy zaś politowanie dla wielkiego talentu, karłojęcego w powijakach krepującej go szkoły. Gdzie niegdzie błysnie szkarłatem i złotem lśniąca tyrada liryczna, gdzie niegdzie dowcip gryzący się zabłąka, ale całość jakże przeżyta, jaka spróchniała! A jeszcze w chwili obecnej, zbieg okoliczności uczynił pewne ustępy aktualnemi; cóżby to było, gdyby nie wojna hiszpańsko-amerykańska! Akt po akcie, scena po scenie mijają w swej sztucznej jaskrawości tragi-komicznej, nie budząc wzruszeń, nie rozgrzewając serc, nie egzaltując myśli. Są jednak po dziś dzień krytycy (niestety nasi), którzy twierdzą, że Wiktor Hugo tworzył wspanialsze dramaty od Juliusza Słowackiego. Radbym widzieć tych panów na przedstawieniu nie „Horsztyńskiego“, nie „Lilli Wenedy“, nie nawet „Mazepę“, lecz choćby „Maryi Stuart“, danej nazajutrz po „Ruy Blasie“. Spytałbym ich wtedy:

wa wojna, cała obstrukcja i stagnacja, całe bagno, w którym Austria tonie.

A jednak dzień przyniósł niespodziankę pesymistom. Nie poszło tak źle, jak się wielu spodziewało i wielu pragnęło. Wszak byli tacy, co się spodziewali odrazu awantury listopadowej, a zaraz potem cyrografu, wyciągniętego z angielskiego surduta zimnego ministra prezydenta, posyłającego znowu parlament na zieloną paszę. Tymczasem było „stosunkowo” idyllicznie. Niemcy wprawdzie nie podziękowali z gracyą za niektóre prezenta, ale nietylko, że nie było huraganu ale nawet burzy. To już jest coś. Padły słowa i zastrzeżenia twarde, nie było „napięcia” elektryczności spodziewanego, zawód mają rozmaici.

Mówili oczywiście Niemcy, że najpierw precz z rozporządzeniami językowymi. Odpowiedział im równie „łagodnie” czeski poseł Forszt, który się pomieścić nie może na swoim sekretarstwie Izby handlowej, mówił, że to „walka o śmierć lub życie”, w której jeden musi zostać na placu, a zgody wprawdzie nie wykluczył, ale pod trzema tylko warunkami: 1) równouprawnienie zupełne — zgoda, 2) narodowa autonomia — *en tout bien tout honneur*, 3) rewizya konstytucyi grudniowej celem federatywnego przekształcenia konstytucyi — czy nie za dużo?

Powiedzieli sobie szaleńcy z niemieckiej strony i utopiści z czeskiej strony, co myśleli — i powiedzą jeszcze niejedno, a kraje, ludy, Austria, mocarstwo ma czekać aż raczą przyjść do przytomności. Otóż istotnie cierpliwości w tej Austrii trzeba, ale cierpliwości z myślą przewodnią, z robotą pozytywną, czynników, które mogą i powinny chłodniej patrzeć na spór cudzy, a wtedy mogą spełnić wielkie zadanie, jakiego po nich oczekują głodne, znękanne, zagrożone w podstawach kraje, ludy, Austria, monarchia.

Dzisiejszy dzień nie był zły.

Listy londyńskie.

Londyn, 28 maja.

(?) Chociaż spóźniła się wiosna, urzędowy sezon wiosenny nie próżnuje. Wszystkie jego, obowiązkowe, że tak powiem, towarzyskie i artystyczne funkcje odbywają się zwykłym porządkiem. Pisałem już o salonach tegorocznych i artystycznym, wcale pokątnym żniwie.

Ale dla wielkoświatowego życia stołecznego jest to drugorzędna nieledwie rozrywka. Tak zwane „Towarzystwo” żyje tu dla siebie i nic nie ma dlań większego uroku, jak zbierać się razem i rozkoszować swoim własnym widokiem. Ponieważ w towarzyskim życiu i tutaj królują kobiety, pierwsze miejsce trzymać muszą te zabawy, gdzie ich piękność, ich wytworność i ich próżność postawione są we właściwych ramach. Stąd płynie znaczenie, jakie posiadają w ich oczach *drawing rooms* królowej, dawane podczas wiosennego sezonu w Pałacu Buckinghamskim.

Instytucja ta istnieje tylko na angielskim dworze, i wątpliwe ażeby mogła przyjąć się na jakimkolwiek innym. Tylko lojalność Angielek i tylko ich piękność zdolna jest znieść uciążliwe formalności i niewygody do tych przyjęć królowej przywiązane. Naprzód trzeba, po ujawnieniu swego życzenia przedstawienia się monarchini poddać swe życie prywatne ścisłemu śledztwu. Żadna rozwódka, choćby rozwód nie z jej winy wypłynął, żadna dama, na której reputacyi choćby cień najmniejszy był rzucony, nie może przedstawić

się królowej, która będąc sama uosobieniem niewieściej cnoty, przestrzega jej ściśle u tych, co chcą stanąć u stóp jej tronu i ucałować jej rękę.

Gdy raz dama przejdzie przez tę drażliwą ankietę i otrzyma od marszałka dworu zaproszenie, zaczyna się kwestya stroju. Jest on ściśle oznaczony od sześciu metrów długiej powłoki u sukni, od trzech białych piór i welonu na głowie, aż do głębokości wycięcia sukni i liczby guzików u rękawiczek! Nie potrzeba prawdopodobnie zapewniać czytelniczki, że damy tutejsze umieją wybrnąć z tych trudności i że biorą się do dzieła *con amore*. Bogactwo tych strojów, blask klejnotów przechodzi najbujniejszą wyobraźnię.

Ale chwilę tryumfu, jakże drogo okupić trzeba. Chociaż przyjęcie u królowej zaczyna się dopiero o godzinie 3-ej po południu, damy utrefione, ubrylantowane, od 12-ej już wyruszają do pałacu. Przez wszystkie drogi, wiodące do rezydencji, stoją przez długie godziny czekające karety. Podczas kiedy na koźle stangret i lokaje, z olbrzymimi bukietami na piersiach urągają się oblegającej karety gawiedzi, siedzą w nich blade, zmęczone panie, oczekując aż będzie dozwolone ich powozowi wejść w bramy pałacu. Potem zaczyna się procesya na wschodach i przedpokojach, gdzie nieraz widziano te damy mdlejące ze zmęczenia. Ażaliż nie prawda, że potrzeba ich łabędziej cery, ich uroczej piękności, ażeby pomimo tylu przeszkód, w nielitościwym świetle białego dnia ukazać się w sali tronowej i zabłyszczyć świeżością i czarem? Ale odwaga kobiet w tej rewii jest istotnie bohaterską. Gdy paziowie i szambelanowie doprowadzą do należytego porządku powłokę i gdy wybija chwila do sali tronowej, gdzie w otoczeniu rodziny, dworu i ciała dyplomatycznego, przyjeżdża monarchini, wchodzi, i pod krytyczny tego zebrania, przechodzi długa u drzwi, w środku sali dwa niskie i trzeci u stóp tronu, całując ręce królowej, słowo nie jest wymienione, i inne wschody te same damy przyjeżdżają. I oto cała ceremonia jedna u nóg królowej: a przed niemi i po nich długie godziny przygotowań, wyczekiwań i zmęczenia! A to wszakże nazywa się zabawą, to stanowi cel ambicji wielu rodzin i bywa epoką w ich kronice rodzinnej. Życie, jak mawiał stary Palmerston, byłoby wcale znośnem, gdyby nie było w niem zabaw!

Chociaż dla królowej przydywanie na *drawing room* jest mniej uciążliwem, aniżeli dla dam, co jej hołd złożyć przychodzi, to w każdym razie jest zadziwiającem, że dobiegłszy ósmego krzyżyka, od tego rodzaju ceremonii się nie uchyliła.

Rozwija ona teraz większą od dawniejszej działalność, jakby udowodnić pragnęła, że wiek sędziwy nie przeszkadza jej sprawowaniu w całej rozciągłości jej obowiązków publicznych. Zdrowie jej polepszyło się wielce przez pobyt na południu, a w tych dniach, w obawie przed ciepłem, które do nas zawita, odjeżdża do Szkocyi na dwa miesiące, aby zażyć jeszcze chłodu, w którym się lubuje. A przed wyjazdem zwiedzała w Londynie zakłady szkolne dla dziewcząt, w Windsorze robiła rewję weteranów, i zrobiła nawet wycieczkę do wojennego szpitala w Netley. Celem tej wycieczki było przypięcie krzyża Wiktorii, najwyższej honorowej oznaki za osobiste bohaterstwo na piersiach dwóch żołnierzy świeżo raniionych w ostatnim indyjskim rokoszu. Jednym z tych bohaterów jest Findlater, najpopular-

niejsza obecnie w całej Anglii osobistość. Był muzykantem w pułku szkockim Highlanderów i pędził jego piszczalek i dudów szli jego kolegi w ogniu ochotczy, podżegani tą narodową muzyką Findlater był ciężko zraniony kulami Afrydów w nogi, ale zamiast zażądać pomocy lekarskiej ciągle dalej, widząc, że ta jego muzyka podtrzymała zapal wojskowy jego górali-pobratymców, grał padł zemdlony wpływem krwi. To istotnie czyn, który zasługiwał na specjalne odznaczenie, i nikt nie miał prawa utrzymywać, że dostał się w udział niegodnemu. Nie jest winą Findlater'a, że otrąbiono je, bohaterstwo, że tuziny malarzy odtwarzały tę scenę, że mu przedsiębiorcy *music-hallów* ofiarowali znaczne sumy za grę na tych historycznych dudkach. Reklama teraz wszędzie wcisnąć się musi, a krzyż Wiktorii powiek za tak samo natłok widzów, jak honorarya grajka!

Mamy także inne widowisko o wojskowym charakterze. Nie mam na myśli turniejów żołnierskich, które i w tym roku, jak corocznie, odbywają się w obszernej arenie *Agricultural Hall* i budzą żywy interes u masy, ale pełne oryginalności morskie zapasy na letniej Wystawie w Earl's Court. Sama wystawa nie odznacza się niczem, ale w pięknych jej ogrodach, przy elektrycznym oświetleniu i przedziwnych orkiestrach spędzamy tam przyjemne wieczory na świeżem powietrzu. Do różnych ciekawych pawilonów, gdzie znaleźć można Teatr liliputów, all maurytańskich śpiewaków, albo cykloramę albo teatr elektryczny, węgierskich minstrelów, i t. d. dawał w tym roku p. Imre Kiralfy przedsiębiorczy impresario tej wystawy morską wojnę. Przeczuł on zapewne ten gorączkowy interes, jaki właśnie w porze obecnej morskie bitwy budzą w naszych umysłach, urządził niebywałe widowisko, które do ogromnej nawy jego teatru, trzy razy dziennie zwabia tysiące widzów. Scena zamieniona jest w wielką masę wody falującej się bałwanami. Na tem morzu uwija się poruszana elektrycznymi motorami flota z dwóceskadrami złożona. Te dwadzieścia okrętów zbudowanych i uzbrojonych pod dyktando dwóch admirałów Markham i Fitzgurge są miniaturowymi wizerunkami angielskich pancerników. Panoramiczne dekoracje okalają morze, pokazują nam port, morską latarnię, fortecę uzbrojoną. Widzimy floty manewrujące, załamanie kablów, torpedy, zapalające się morskie latarnie, port w dzień i w nocy, widzimy nakoniec bitwę pomiędzy obu eskadrami, słyszymy huk armat szurmujących do fortecy. Z jednym z pożądanym wyjątkiem, że krew nie płynie, mamy najzupełniejszą złudzenie, że jesteśmy świadkami prawdziwej bitwy. Samo to widowisko wystarcza do usprawiedliwienia wycieczki do Londynu tego lata.

Z domu i obczyzny.

Dr. Placyd Dziwiński rozesłał do wyborców okręgu wyborczego Tarnopol-Skałat-Zbaraż odezwę, w której dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał, objeżdżając gminy tych powiatów, oświadcza, że pragnie zostać zastępcą i rzecznikiem tych powiatów w parlamencie. Tak postawioną kandydaturę swoją popiera krótkim, a bezpretensjonalnie napisanym *curriculum vitae* — poczem pisze:

„Zastanawiając się nad celem nauk w ogólności i łącząc je z potrzebami naszego kraju, przyszedłem do przekonania, że przeważająca w kraju naszym dążność do zdobycia drogą naukową stanowiska urzę-

co lepsze? Na nic by się to przecież nie przydało. Przesąd i uprzedzenie, zaszczerpane w umysłach naszych przez zagranicznych kulturników, silniejszym są od wszelkiego rozumowania. W Słowackim każdy szuka reminiscencyj, a ileż ich bez szukania rzuca się wprost w oczy z dramatów autora „Hernaniego”. Polak wierzyć nie chce, że naród nasz posiada siłę twórczą olbrzymią, jeśli nie wyższą, to równą twórczości narodów, wychowanych w starszej od naszej cywilizacyi.

Dzięki świeżości myśli, moglibyśmy z głębin własnego ducha i otaczającego nas świata czerpać natchnienia do dzieł swojskich i oryginalnych, nie bacząc na to, czy płyniemy z prądem powszechnym, bo przecież tworzymy przeważnie dla siebie i dla swoich, lecz moda każe ulegać cudzym kierunkom na dobie, więc udajemy rozmiłowanie w kształtach, nie mających u nas racyi bytu i aż nadto często kreujemy dziwolągi, które nie trzymają się ziemi, a jednak w niebo nie wzlatają. Inaczej czynili nasi wielcy poeci romantyczni, chociaż także kształcili się na obcych wzorach, zamieniając to, co wzięli z ogólnego ludzkiego dorobku w krew i ciało polskie. Dlatego żyją i wiecznie żyć będą. „Ruy Blasa” wystawiła dyrekcyja na benefis p. Józefa Słiwickiego, który w każdym rodzaju i stylu literackim próbuje sił swoich, aby je wzmacnić gimnastyką sumiennej pracy scenicznej. Słuchacze teatralni nasi cenią słusznie utalentowanego artystę, dali mu więc wymowny dowód sympatyi i uznania, zasypując benefisanta wieńcami, kwiatami i cennymi podarkami. Lwowska publiczność poznała go już pewno, albo pozna dziś-jutro, wraz z całym naszym doskonałym personelem dra-

matycznym; przekona się przytem niezawodnie, jak parafianką posiadamy krytykę. Teatr krakowski, dzięki pięcioletniej inteligentnej działalności Tadeusza Pawlikowskiego wznosił się na wyżyny, na jakich przedtem nie stał nigdy. Kierownictwo jego, nie skażone cieniem spekulacyi i wyzysku, ma na celu jedynie dobro sceny narodowej i rodzinnej literatury dramatycznej. Jakie rezultaty w nader krótkim czasie osiągnął, będziecie mogli skonstatować sami w ciągu przyszłych trzech tygodni; o waszym zaś zdaniu w jednym z przyszłych listów, dziś zaznaczając tylko, że wrażenia doznane na pierwszym przedstawieniu wybornej, przez Wydział krajowy nagrodzonej komedyi „Kraj”, były przeciętnie dodatnie.

Nie mogę zamknąć feljetonu dzisiejszego bez wspomnienia o wydawnictwach popularnych, które z powodu Mickiewiczowskiej rocznicy rodzą się teraz nieustannie. Oprócz doskonałego zyciorysu poety przez dr. F. Konecznego, wydanego nakładem biblioteki „Czytelnia polskiej”, o którym już pisałem obszerniej, należy zwrócić uwagę na dziełko K. Wojnara, redaktora *Polaka*, który w ośmiu arkuszach, sprzedawanych po dziesięć centów, zamknął treść nader bogatą, opowiedzianą językiem czystym i dla mas zrozumiałym. To też książeczka jego rozchodzi się po wsiach i miasteczkach z niezwykłą szybkością. Sam widziałem ludzi, wcale niezamożnych, nabywających tuzin egzemplarzy, aby niemi obdarzyć bliższą i dalszą rodzinę. Na wzmiankę również zasługuje interesująca rycina, wydana staraniem „Salonu malarzy polskich” w Krakowie, a rysowana przez znanego artysty Józefa Kruszwskiego. Wyobraża ona

Adama Mickiewicza, otoczonego wizerunkami familij i przyjaciół z różnych chwil życia. Wplatają się w obraz widoki: Zaosia, gmachu uniwersytetu w Lwowie, *Collège de France* i katedry na Wawelu. Wieszcza przedstawiają trzy portrety: z pierwszej młodości (1818-1820), następnie z czasu pobytu na Krymie i wreszcie ostatni z autograficznym podpisem. Na lewo i prawo spostrzegamy: jego matkę, ojca, braci, wprawdzie nie krewnego lecz opiekuna w Wilnie ks. Józefa Mickiewicza, Maryli Wereszczakównę, żony Celiny, dwóch córek, syna Władysława, Tomasza Zana, Jana Czeczotę, Domeyki, A. E. Odyńca, Oleszkiewicza, Maryi Szymanowskiej, ks. Adama Czartoryskiego, Ewuni, Towiańskiego, Karola Różyckiego, pułkownika Kamińskiego, Bohdana Zaleskiego, Stefana Garczyńskiego, Sadyka baszy, Henryka Szułskiego, Armanda Lévy, ks. Z. Wołkońskiej, Puszkina i Goethego. Nadto uzupełnia to grono znany medalion, wyobrażający wplaskorzeźbie profile: Mickiewicza, Micheleta i Quineta. Całość odbita starannie na papierze holenderskim, rozejdzie się niezawodnie szybko, nakładcy bowiem sprzedawać ją zamierzają bardzo tania, aby obudzić wśród kół najszerzych zamilowanie w studyach nad biografią wielkiego poety, który umiłował miliony maluczkich. Kto nabydzie rycinę, zechce prawdopodobnie poznać tych, którzy okalają wizerunek Adama, a poznać ich będzie mógł tylko z zyciorysu twórcy „Pana Tadeusza”. Pomysł szczęśliwy, wywołać mający skutek kulturalny, odpowiadający zarazem chwili, budzącej samowiedzę narodową i rasową w najróżnorodniejszych kierunkach.

Gdy dotknąłem tego przedmiotu, wspomnę o dro-

PARASOLKI

Paski i zaboty najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

dnieżego jest w głównej części przyczyną biedy i nędzy w kraju. Z obowiązku mego, jako profesor Politechniki, zwracam i będę odtąd tem silniej zwracał uwagę ogółu, że nie na to należy się uczyć, aby tylko poznać prawa natury, lecz na to, aby je dla ogółu społeczeństwa wyzyskać, — nie na to należy się uczyć, aby tysiąc ludzi jednego uczonego utrzymywać, lecz na to, aby jeden uczoney dał swymi pomysłami tysiącom ludzi zarobek. Rola sama nie jest dziś w stanie wyżywić rodzinę włościańską, trzeba jej dać sposobność zarobkowania, a do tego potrzeba, aby majątniejsi, aby szlachta nasza sama umiała i cenila rozumną pracę ręczną, aby nabywała wykształcenia technicznego i dobrze pojętym i należycie zrozumiałym i wyuczonym przemysłem czy to domowym czy fabrycznym i sama powiększała majątek własny i dobrobyt kraju i włościanom podała odpowiedni środek zarobkowania.

„Ale nie tylko przemysł musimy wziąć w ręce krajowe ale co ważniejsza, równocześnie także handel. Jako szlachta wstydziła się dawniej handlu, bo zajęcie się handlem groziło utratą szlachectwa, lud włościański nie miał czasu ani sposobności do handlu i dziś jesteśmy w tem położeniu, że nie znamy wcale światowych koniunktur handlowych, że nie mamy wcale ludzi do tego przysposobionych. Ujęcie przemysłu i handlu w ręce krajowe, oddanie się naukom technicznymi i handlowym powinno stać się najważniejszym naszym zadaniem. Nie urzędować ale wraz z ludem pracować, to nasz pierwszy obowiązek. Szkoły nasze starajmy się tak urządzić i wyposażyć, jak one są dla kraju potrzebne.

„W tym kierunku głównie zwróćmy naszą uwagę a z wzrostem dobrobytu zniknie zawiść i niechęć.

„Uznajmy w włościaninie człowieka a w Polaku i Rusinie brata, a Bóg da lepszą dolę“.

Ruchowi wyborczemu w Sanockiem nie brak rysów humorystycznych. Dostarcza ich od czasu do czasu *Głos Narodu*. W ostatnim swym numerze wyraża on nadzieję, że kandydat ks. Stojalowskiego, dr. Lewicki, gdyby był wybrany „prędzej czy później“ znajdzie się w Kole polskiem, a *Głos Narodu* jest pewny, że gdyby on się tam znalazł, niebawem musieliby ztamtąd wylecieć Byki, Rozensztoki, Rapaporty i Pipesy, a tem samem zaufanie szerokich warstw ludności kraju naszego do Koła polskiego wzrosłoby musiało niepomiernie“.

Jakim sposobem dr. Lewicki wyrzuciłby z Koła posłów, których wyborcy tam posłali, tego *Głos Narodu* nie podaje.

Dr. Lewicki prostuje wiadomość, jakoby był się siewiadczył za podziałem Galicji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Potyczkę pod Sant Jago de Cuba nazywają Amerykanie rekonesansem dla przekonania się, czy eskadra hiszpańska jest rzeczywiście w Sant Jago, czy nie. Ależ przecie już przedtem sam Schley dojrzał ze swego okrętu eskadrę hiszpańską w porcie i właśnie dlatego zbliżył się z całą swoją siłą, aby albo nieprzyjaciela wywabić na pełne morze i tu go pobić, albo przemocą dostać się do portu i tu go zniszczyć. Manewr się nie udał, ale nie był rekonesansem, bo do tego nie rozwija się całej siły, jaką się rozporządza, bo wystarcza jeden okręt. Wszelkie wysiłki ze strony Ameryki, aby swoje niepowodzenie w korzystniejszym przedstawić świetle, są wykretem, który nie zmieni faktu, że Amerykanie nie mieli powodzenia, z czego oczywiście nie wynika bynajmniej, że na przyszłość powodzenia mieć nie będą. Amery-

bnym, jednak znaczącym fakeie. Jak wiecie, Kraków, szczeniacy się sprawiedliwie W. Żelęńskim i J. Gallelem, pragnie uchodzić za miasto muzyczne. Fortepiany z fabryk berlińskich, nawet bardzo drogie, miały tu popyt ogromny. Amatorowie i amatorki klawikordów, kosztujących tysiące, tłumaczyli swoje upodobanie w niemieckich wyrobach doskonałością mechaniki, nadającej salonowym instrumentom dźwięk czystszy i ton silniejszy. Otóż kierownik, cieszącego się wielkiem powodzeniem składu fortepianów w mieście naszym, p. Zdzisław Gabryelski, siostrzeniec dra Jordana, wpadł na myśl odebrania Niemcom znacznego zarobku. Ponieważ własnych fabryk nie mamy, namówił fabrykanta czeskiego, p. Patřa w Kralovem Hradcu, do wykonywania pianos à quene i pianin z angielską mechaniką. Towar, o cenie o połowę niższej, bo cła nie opłaca, zaczął napływać, a gdy ogół przekonał się, że jest nie tylko dobry, ale lepszy od lipskiego i berlińskiego, pokup wzrastał nieustannie w niezwykłych rozmiarach. Gdyby tak wszyscy przedsiębiorcy handlowi zrozumieć chcieli interes momentu, możeby i panowie hakatyści opamiętali się nieco!

Remigiusz Starowiejski.



kanie przekonali się tylko, że port Sant Jago jest dobrze ufortyfikowany, dalej że admirał Cervera jest przezorny i nie da się wywabić na pełne morze, bo wie, że jego eskadra jest słabsza od amerykańskiej.

Po potyczce pod Sant Jago rozeszły się różne wieści. Jedne mówią, że admirał Cervera wypłynął ze swoją eskadrą z portu i udał się w niewiadomym kierunku, drugie twierdzą, że go w porcie wcale nie było, bo jeszcze przed tem udał się w stronę niewiadomą, zostawiając tylko okręt „Cristobal Colon“, który potrzebował naprawy.

I jedna i druga wieść jest mało prawdopodobna, bo najpierw eskadra hiszpańska nie ma podstatkiem węgla, aby się mogła puszczać na włoceżę po morzu, gdzie niczego dokazać nie może, a spotkania z flotą amerykańską unikać musi, powtóre dlatego, że jest teraz słabsza o dwa okręty, niż była przy wyruszeniu z wysp Kapwerdyjskich, albowiem musiała zostawić jeden torpedowiec pod wyspą Martinique do naprawy, a drugi ważniejszy — bo admirałski jest w naprawie w porcie Sant Jago.

Zdaje się przeto, że admirał Cervera pozostał, jak był, w porcie Sant Jago i tu czeka dalszego przebiegu, zadowolony tem, że przykuje na miejscu eskadrę Schleya. A to korzyść nie mała. Druga eskadra amerykańska pod komendą Sampsona krąży ustawicznie między blokującymi Hawanę okrętami z jednej, a twierdzą Key-West z drugiej strony; a tymczasem rezerwowa eskadra hiszpańska może dążyć na morze Antylskie. Dalszy przebieg wojny zależy od tego, czy tej eskadrze uda się zręcznie przewinąć się aż do brzegów Kubańskich i złączyć z eskadrą Cervery.

Ciekawym objawem jest w tej chwili to, że równocześnie z dwu stron rozeszły się wieści o dążeniach pokojowych. Jedna z nich pochodzi z Ameryki — mianowicie z dziennika *Philadelphia Record*. Dziennik ten zaręcza, że rząd Stanów Zjednoczonych zawarty chętnie pokój z Hiszpanią, gdyby tego od niego zażądano, ale teraz — bez zwłoki, gdyż później Hiszpania będzie zmuszona do tego i to pod warunkami gorszymi, jakie jej zwycięzca zechce podyktować. Dziennik ten ubolewa nad tem, że żaden poseł mocarstw neutralnych nie stara się wybadać, na jakie warunki gotowe się zgodzić teraz Stany Zjednoczone.

Druga wieść pochodzić ma z Madrytu, a została rozgłoszona przez dziennik londyński *Morning Post*. Wedle tej wieści poseł hiszpański w Paryżu Castillo otrzymał urzędowe polecenie, aby zaprosił mocarstwa do interwencji w celu zapośredniczenia pokoju honorowego.

Trudno sprawdzić, czy ta wieść jest prawdziwą, ale wolno przypuszczać, że cośkolwiek na niej prawdy być może. Jeżeli dodamy, że według depeszy w dzisiejszym Nr. porannym, do Paryża przybył kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe i ma się widzieć z ministrem spraw zagranicznych Hanotoux, to możemy przypuszczać, że istotnie zanoszą się na takie pośrednictwo pokojowe.

Wiadomości polityczne.

Z Warszawy. Generał-gubernator ks. Imeryński utworzył dwie komisye, z których jedna ma się zająć przejrzeniem obowiązującego prawodawstwa o straży ziemskiej i policyi miejscowej, a druga zajęcie się przejrzeniem obowiązujących przepisów o dozorcze policyjnym z r. 1867 i wszechstronnem rozpoznaniem sprawy oddawania pod dozór. Oby komisjom przewodniczyć ma ks. Obolenski.

Litwini pruscy od pewnego czasu przy wyborach do ciał parlamentarnych stawiają osobnych kandydatów. Z obecnej agitacji przedwyborczej *Kurier Pozański* donosi, co następuje:

„Na ostatniem koserwatywnem zebraniu przedwyborczem, odbytem w Tylży, oświadczył kandydat hr. Pourtales: „Będę popierał życzenia Litwinów, odnoszące się do utrzymania ich narodowości. Mówiłem o kwestyi litewskiej z ministrem Miquelem, który mnie upoważnił do oświadczenia Litwinom, że rząd dotychczas o Litwinach niesłusznie sądził, zapatrując się na nich, którzy są wierni królowi, tak samo, jak na Polaków, Duńczyków i Alzateńczyków. Rząd przychylił się do spełnienia życzeń Litwinów, ponieważ jest przekonany, że do nich nie będą mieli przystępu agitatorzy, wrogo dla Rzeszy usposobieni. Jako wiceprezes ministerstwa stanu — oświadczył minister — jestem gotów popierać słuszne żądania Litwinów“.

Pytanie tylko, jakie żądania Litwinów pan Miquel uzna za słuszne.

W każdym razie przyznanie ministra, iż rząd był źle poinformowany o intencjach Litwinów, jest nowym, bardzo cennym dowodem, że „berychty“ landratów pruskich niebardzo są pewne.

Nowe prezydium Izby francuskiej. Jak wiadomo — prezydentem prowizorycznym na miesiąc został wybrany Paweł Deschanel 282 głosami; współzawodnik jego Brisson miał 278 głosów. Wybór odbywał się wśród przymówek i gwaru. — Po ogłoszeniu wyniku, gdy wybrany Deschanel zajął miejsce i chciał przemówić, zerwała się burza. Opo-

zycja wołała: Precz z prezydentem dla zamachu stanu! Mowa jego była krótka, ale trwała dość długo, bo była ustawicznie przerywana szyderczemi uwagami, wrzaskami, pukaniem i stukaniem.

Nowy prezydent ma dopiero 41 lat — i znany jest jako jeden z najznakomitszych mówców parlamentarnych. Był on zawsze szczerym republikaninem, a w mowach swoich okazywał głęboką znajomość spraw, o których mówił i pogląd szeroki.

Program jego streszcza się jego własnymi słowami w następującem zdaniu:

„Francya nie może być rządzona ani przez jednego człowieka, ani przez jakieś zgromadzenie, lecz tylko przez odpowiedzialne, jednolite i solidarne ministerstwo pod kontrolą Izby“.

Kierowanie obradami Izby będzie bardzo trudne, ale i rządzenie oparte na tak drobnej większości, która liczy tylko 282, a ma przeciw sobie 278, będzie niepewna, zwłaszcza że ta drobna większość nie jest wcale w sobie jednolita.

Od administracyi.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **kartę teatru wojny**.

Pieniądze najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: „Słowo Polskie“, Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą nalepić na przekazach **adresy opaskowe**.

Za każdą zmianę adresu należy dopłacić 20 ct. w markach pocztowych.

Na mocy układu z wydawnictwem krakowskiego *Przeglądu Literackiego* możemy prenumeratorom naszym dostarczać tego cennego pisma na niezwykle niskich, tylko dla nich uzyskanych warunkach. Pragniemy w ten sposób, praktykowany za granicą, dać możność zapoznania się szerszym kołom z wydawnictwem wysokiej wartości, bo dającym (oprócz poezyi, nowel, sylwetek literackich, pamiętników itd.) dokładny obraz całego naszego ruchu literackiego.

Prenumerata *Przeglądu Literackiego* od 1 maja do końca roku bieżącego (to jest na miesiąc ósm) wynosić będzie dla naszych prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych **tylko 2 zł. 25 ct.** (zamiast 4 zł. 50 ct.). Ktoby zaś chciał zaprenumerować *Przegląd Literacki* tylko na jeden kwartał (na próbę), ten zapłaci tylko 90 ct. — a po kwartale będzie mógł otrzymać go do końca roku za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Prenumeratory nasi miejscowi (lwowscy) mogą składać prenumeratę i odbierać *Przegląd Literacki* w administracyi *Słowa Polskiego* — zamiejscowi zechcą przysyłać prenumeratę wprost pod adresem: Redakcyja *Przeglądu Literackiego*, Kraków, ul. Floryańska 31, przylepiając opaskę *Słowa Polskiego*.

Z teatru.

(Występy grona artystów teatru krakowskiego. — II. „Komedyja konkursowa“ i „Ftigota“).

Już po pierwszym występie krakowskiej trupy, publiczność nasza umiała zdać sobie sprawę z zalet tej drużyny. Wnet też rozniósł się po całym mieście opinia, że goście wnoszą — nie tylko każdy z osobna, lecz także wszyscy razem, jako całość, pewien nowy, świeży powiew pod stropy skarbkowskiej widowni. Ów personal posiada też w istocie przedziwną spójnię. Nad grą jego unosi się prawdziwy szacunek dla sztuki, nieraz nakazujący artyście nawet abnegację. Wszystkie struny nastroszone są tam do jednego tonu, wszystkie czynniki po za własnem zadaniem baczą troskliwie na to, aby jednolitość ogólnego obrazu nie poniosła szwanku. Śnać ręka kierownika daje się kierować tylko prawdziwą miłością dla sztuki i wytrawnem jej zrozumieniem.

Wczorajszy wieczór stwierdził to niezbitie. Publiczność była jakby oczarowana wzorowym ensembled, który tak rzadko niestety, mimo tylu sił wybornych, podziwiać mieliśmy sposobność w ostatnich latach na naszej scenie. A tem przecie stoi scena: nie jedną lub kilkoma siłami, które porywają, lecz harmonią wszystkich czynników, sumiennem ich współdziałaniem.

Gładko, jak z płatka, odegrano wczoraj na początku „Komedyję konkursową“ Asnyka. Hugenowski znalazł w p. Siemaszce kapitalnego przedstawiciela, tak samo, jak p. Wojnowskiej udało z jego siostry (Kancińskiej) stworzyć pełen naturalności obrazek rodzajowy. Miluchną Stasią była p. Trapszówna. P. Sobiesław, jako Bekasiński, swobodnym, a szczerym, humorem sympatycznie zapisał się w pamięci widzów. Pyszne dwa typy charakterystyczne stworzyli pp. Przybyłowicz i Roman: pierwszy jako na-

FARBY artystyczne olejne i akwarelowe w pudełkach kompletnych i pojedynczych tubach

poleca **O. T. WINCKLERA SYN**
Lwów, Rynek 28.

dęty Tenowicz, drugi jako wścibski Gazetkiewicz. Obaj budzili prawdziwie homerycką wesołość, chociaż dla jej wywołania nie wzywali szarży w pomoc.

Następnie wystawiono „Flipotę“. Ta wesoła komedia Lemaitre'a, jest smutną historią artystki, która z naiwną wiarą postanowiwszy przejść przez deski teatralne czysta, uczciwa, bardzo szybko przekonywała się, że jest to... trudne. Sama sztuka zaleca się doskonałą fakturą sceniczną i zaletami literackimi godnymi Lemaitre'a. Posiada ona w rzędzie swych zalet i to także, iż daje nam obraz życia bez przymieszki zarówno optymizmu, jak pesymizmu — że nie ma w niej polowania na sztuczne, a dosadne efekty; że wolna jest od moralizatorstwa, — na koniec, że mimo drastycznych sytuacji nie wykracza przeciwko przyzwoitości.

Trudne, ale też wdzięczne zadanie przypało w udziale p. Morskiej, która odtworzyła postać bohaterki. Artystka dowiodła, że posiada nietylko dar trafnej intuicji, objawiającej się w grze zazwyczaj tylko szczęśliwymi momentami, lecz że umie zapanować nad całą psychologią danej postaci stworzyć kreację, w każdym szczególe logiczną, do czego potrzeba już prawdziwego artyzmu, zdającego sobie dokładnie sprawę z celów i środków scenicznych. W ciągu trzech aktów, z których składa się sztuka, umiejętnie przeprowadziła p. Morska ewolucję poglądów i uczuć Flipoty — jej, Tytani godne, zaślepienie w becznym i ordynarnym Emilu Lepluchoux, jej — jeśli wolno użyć tego wyrażenia — żądę cnoty, a potem nagle otrzeźwienie, które jak wybuch miny, wysadza całą etykę Flipoty w powietrze.

P. Wolskiej udało się z wielką prawdą przedstawić obłudną ciocię Anglochère, autorkę książki odznaczanej „nagrodą cnoty“ Montyona, a kryjącej pod maską swej cnoty całą przewrotność zrzęcznej rafurki.

Uroczym epizodem była Totoche p. Trapszówna; garderobiane, jakby skopioną z natury, dała nam p. Krysińska. Drobna rolę Lidii Pastel, wykonała p. Koźmin.

Górował nad grupą mężczyzn, biorących udział we wczorajszym przedstawieniu, baron des Aillettes p. Kamiński. Artysta ten jest prawdziwą osobą sceny, dla której pracuje, a nie przesadziwszy zdaje się, twierdząc, że należy do pierwszych dziś aktorów polskich. Postać, jaką stworzył z barona, stanowi prawdziwy majstersztyk w swoim rodzaju. Dystynkcyja arystokraty, uprzejmość impertynencka, obłuda moralna, przytępienie starcze połączone z niestłumioną jeszcze pożytkowością — wszystkie te cechy połączanej ruiny moralnej i fizycznej, mistrzowski znalazły wyraz w grze p. Kamińskiego.

Dzielnie sekundowało mu otoczenie. Nędzny Lepluchoux udał się p. Popławskiemu *non plus ultra*. Sumiennie wywiązały się z swego zadania pp. Siemiaszko, jako dyrektor teatru i Śliwicki, jako autor dramatyczny, a pochlebna wzmianka należy się także p. Mielewskiemu w roli redaktora.

Przeciągłym grzmołem oklasków dziękowano po każdym akcie sympatycznym gościom za miły, (aczkolwiek przydługi, bo do godziny 11½ trwający) wieczór.

Po „Komedii konkursowej“ wręczono p. Wojnowskiej piękny kosz kwiatów.

Powszechne zainteresowanie budzi zapowiedziana na dzisiejszy wieczór komedia starego Sheridana. Odśloni nam ona z zupełnie nowej strony wybitne siły krakowskiego personalu.

KRONIKA.

Lwów, 4 czerwca.

Jutro:

- 5 czerwca. Niedziela, Św. Trójcy.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 48.
- Dnia tego roku 1872 zmarł w Warszawie Stanisław Moniuszko; — w r. 1890 zmarł w Krakowie Oskar Kolberg.
- O godz. 3 popołud. w parku Kilińskiego, festyn bezpłatny Tow. Szkoły ludowej.
- O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Na cel dobroczynny“.

Pojutrze:

- 6 czerwca. Poniedziałek, Norberta bisk.
- Wschód słońca o godz. 4 min. 8, zachód o godz. 7 minut 49.

Pora urlopów zbliża się. Naród dziennikarski nie chce być gorszym od innych „nacy“, zamieszkujących oba nasze z W. Księstwem zjednoczone Królestwa — i zamierza także z urlopów korzystać. Wskutek tego mamy prośbę do wszystkich łaskawych naszych przyjaciół, przygodnych współpracowników i korespondentów. Jest między nimi wielu, którzy listów do nas nie adresują do Redakcji, ale przesyłają je pod osobistymi adresami znanych sobie członków Redakcji. Nie ma stąd żadnych kłopotów, póki jesteśmy wszyscy we Lwowie. Ale w porze letniej, kiedy wszyscy udają, może stąd nieraz wynikać znaczna zwłoka w zamieszczeniu nadesłanego artykułu lub korespondencji. Prosimy przeto, ażeby wszelkie, dla *Słowa Polskiego* przeznaczone rękopisy, adresować nie osobiście do pana X. lub Y., ale do Redakcji.

Zaręczyny. P. wiceprezydent kraj. dyrekcji dr. Korytowski zaręczył się w Poznaniu z panną Wandą Zaborowską z Chociem, w Kaliskiem, córką sp. Gustawa i Heleny z Dąbskich, 2-o voto Heliodorowej Świećkiej.

Nowy komendant korpusu lwowskiego fmp. Fiedler w przemówieniu do zebranych w komendzie sztabowców oświadczył, że wytyczną jego przyszłej działalności, będzie żądanie ścisłej, bezwzględnej służby obok przestrzegania słuszności i sprawiedliwości w każdym kierunku. „Przybyłem tu — powiedział fmp. Fiedler — nie w tym celu, ażeby z wami odbywać ćwiczenia, lecz po to, aby żądać wykonywania wojskowych obowiązków. Dla mnie nie istnieją niższe i wyższe rangi w wojsku — jest zawsze tylko żołnierz“.

Dowiadujemy się, że fmp. Fiedler wydał bardzo ostre zarządzenia, zmierzające do tego, ażeby ustały raz na zawsze częste oskarżenia niższej szarży o pastwienie się nad szeregowcami, nadto zakazał komendant patrolom maszerowania po chodnikach, wreszcie wobec zbliżającej się spiekoty, zarządził, ażeby powrót wojska z ćwiczeń odbywał się wcześniej, niż dotychczas, tj. do południa.

Pod adresem władz wojskowych ogłaszamy dziś otrzymany list następującej treści: „Dnia 1 b. m. bawiłem się z gromadką uczniów w piłkę na Błoni, obok Parku Stryjskiego. Opodał ćwiczył się w strzelaniu oddział żołnierzy. Pomijam to, że nad żołnierzami się znęcano, bo to rzecz powszednia w wojsku, lecz i uczniom, którzy za piłką biegli w tę stronę, chociaż ćwiczeniom wcale nie przeszkadzali, nie szczędzono obelg karczemnych. Gdy się ćwiczenia skończyły około kwadransa lub pół do 8, przechodziło koło nas dwóch młodzieńców — bardzo jeszcze młodzieńskich poruczników. Jednego z nich piłka, odbiwszy się od ziemi, lekko uderzyła. Rozszożony porucznik zelżył ostatnimi słowy uczniów i na zakończenie wyraził się bardzo obelżywie o Polaków, używając wyrazu „Polaken“ z plugawym epitetem. Będąc sam wobec dwóch synów Marsa wojowniczo usposobionych i nie chcąc mieszać uczniów do zajścia, które mogło smutne mieć następstwa, musiałem znieść tę obelgę z bólem serca i hamować młodzież, aby się z palestrami na owego oficera nie rzuciła, lecz jeżeli mój głos dojdzie do naczelnego komendy, to niechże raczy, zwłaszcza młodszych podwładnych swoich, pouczyć, że nie godzi się poniewierać uczuciami innego narodu. *Roman Palmstein*, prof. gimn. IV. we Lwowie“.

Petycja gal. Tow. muzycznego o odstąpienie mu tzw. Baszty saletzkiej na walach gubernatorskich celem przerobienia jej na salę koncertową, nie znalazła przychylnego przyjęcia. Magistrat na sesji wczorajszej postanowił tej prośbie odmówić.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Wczoraj przybył do Lwowa p. Jan Skirliński, prezes komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, celem oglądnięcia ukończonego już modelu w pracowni prof. Marconiego. Model, jedna piąta naturalnej wielkości, przedstawia bohatera na spiętym rumaku, w stroju generalskim, przepasanego szarfą, z zarzuconą na wierzchu sukmaną. W lewej ręce, wzniesionej w górę, powiewa krakuska. Pomnik, wykonany wedle tego modelu, stanie na Rynku w Krakowie w r. 1900, na osi ul. Szewskiej, tuż obok miejsca, w którym bohater składał przysięgę narodowi.

Bazar artystyczny i wystawa szkiców na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej zapowiada się świetnie. Przedwczoraj rozpoczęto prace przygotowawcze około udekorowania sal pawilonu Sztuki, zgromadzenia szkiców i przedmiotów do Bazaru. Uproszony przez Komitet artysta-malarz p. Tadeusz Popiel kieruje niestrudzenie całą dekoracją i urządzeniem Bazaru.

Oprócz wymienionych przez nas już wczoraj artystów nadesłali na wystawę szkiców w dalszym ciągu swoje prace pp.: Kotowski, Styka, Reyner, Bratkowski, Popiel Antoni, Obst, panny: Pająkówna Aniela, Gostyńska Władysława i Regina i Federowiczówna Julia. Jak już wspominaliśmy, otwarcie Bazaru i Panoramy nastąpi w niedzielę o godzinie 4 bez względu na pogodę, a potrwa przez cały tydzień. W godzinach popołudniowych obok zwiedzania bazaru będzie można przy dźwiękach muzyki posilić się przy bufecie przepysznej większą kawą, ciastami i innymi przysmakami.

Pożar w mieście. Wczoraj około 2 w południe strażnik wieżowy zaalarmował straż pożarną do ognia kominowego w ulicy Zielonej. Zaledwie wyruszył w tę stronę mały tren, dano znać telefonicznie, iż w rzeczywistości H. Goldstauba przy ulicy Zielonej pod l. 49 zajęła się szopa drewniana, wypełniona sianem. Natychmiast wyruszył cały tren pożarowy pod kierownictwem naczelnika p. Prauna i w przeciągu godziny ugasił ogień, a zdołano nawet uratować część dachu drewnianego. Szkoda nieznaczna, gdyż realność i szopa była asekurowana. Ogień uszkodził silnie powozy, znajdujące się pod szopą, nie asekurowane.

Za winy niepopelnione cierpiało strasznie ośmnastomiesięczne dziecko z nieprawego łoża defraudanta Leszczyńskiego. Ojciec oddał je na utrzymanie niejakim Łabażewiczom, zamieszkałym we Lwowie przy ul. Krótkiej pod l. 11. Jak długo były pieniądze, tak długo obchodzono się dobrze z dzieckiem. Skoro jednak Leszczyński umknął do Ameryki, przybrani opiekunowie znęcali się nad dzieckiem w okropny sposób. Wczoraj zawiadomiono o tem policję. Na miejsce przy-

byli agenci Tauletz i Lieblieh, a obraz, który przedstawił się ich oczom — urągał wszelkim pojęciom ludzkości. Na małym wózku, bez żadnej pościeli, okryta grubym kocem, leżała dziewczynka. Ciało jej przedstawiało jedną wielką ranę, twarz pokaleczoną miała okropnie. Ze strachem widocznym spoglądała na przybyłych, jak gdyby obawiała się nowych razów i katuszy.

Nieszczęśliwe dziecko oddano do szpitalika św. Zofii, przeciwko niesumieinnym opiekunom wdrożono zaś kroki sądowe.

Duch w studni. W biały, jasny, słoneczny dzień, wskoczył Duch do studni przy ul. Kaźmierzowskiej. Z większą i mniejszą ciekawością przyglądała się tej operacji licznie zgromadzona publiczność. O ratunku nikt nie myślał nawet, bo też Duch nie bardzo ratunku potrzebował. Poczawszy zimno kąpień, począł czemprędzej wydobywać się z basenu i przy tej właśnie czynności zastał go wszędobyłski — policyant.

— Coś tu robił? — zapytał urzędowym tonem.

— Skakałem do studni — zimno Duch odpowiedział.

— Dlaczego?

— Antychryst mi tak kazał.

Jędrzeja Ducha, zdradzającego objawy obłąkania, odprowadzono na inspekcję policyjną, stąd zaś odstawiono biedaka do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Tarnopol, 3 czerwca. Jak już telegraficznie wam doniosłem, uwiezono tu Witolda Wiktora Józefa Adalberta Wolańskiego, właściciela dóbr Mhuczyn koło Husiatyna. Uwieszenie miało nastąpić podobno pod zarzutem oszustwa i oszczerstwa w znanej sprawie masalnej Wolańskich. Witold Wolański nie pierwszy raz wchodzi w kolizję z sądem karnym, jak już oddawna wszedł w kolizję z opinią ludzką.

Zapowiedź strejku.

Wczoraj odbyło się w lokalu „Zgody“ zgromadzenie robotników magistrackich, zwołane przez komitet partii socjalno-demokratycznej, pod przewodnictwem tow. Lasockiego. Po licznych przemówieniach, piorunujących na magistrat i jego organa, tow. Mokłowski podniósł potrzebę ścisłego sformułowania żądań robotników — a w razie, gdyby te nie zostały uwzględnione, należy zawiesić roboty i rozpocząć strejk.

Uchwalono domagać się:

1. Dziesięciogodzinnego dnia pracy.
2. Podwyższenia płacy i ułożenia stałego cennika.
3. Roboty „na akord“ i nocne mają być zniesione.
4. „Hofy“ magistrackie, na których robotnicy się zgromadzają — mają być zniesione, natomiast robotnikom należy oznaczać dzień przedtem miejsce, gdzie mają być zatrudniani.
5. Robotnikom wypowiadać należy roboty na 14 dni.
6. Na wypadek choroby, każdy robotnik magistracki powinien być ubezpieczony.
7. Kary pieniężne, nakładane na robotników, mają być zniesione.

W tych dniach, deputacya, złożona z grona robotników, przedłoży powyższe żądania prezydentowi miasta, jeżeli zaś nie zostaną one uwzględnione — robotnicy magistracy rozpoczną ogólny strejk we Lwowie.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 4 czerwca. Wczorajsze wystąpienie p. Milewskiego wywołało w prasie i w kołach parlamentarnych ożywioną dyskusję. Wystąpienie to przynagliło bądź co bądź decyzję co do dalszego toku prac parlamentu.

Neue Freie Presse polemizując z Milewskim, nazywa go małym Herkulesem, który chce umożliwić wejście do ogrodu Hesperydów ze złotymi jabłkami. P. Milewski należy do tych członków Koła polskiego, którzy są przeciwni porozumieniu z Niemcami. Maż to bardzo namiętny zarówno w sympatiach jak i w antypatiach i należy do generalnego sztabu Jaworskiego.

Gdyby ten poseł był raczej nakłonil Czechów do porzucenia swego stanowiska a Koło polskie do zerwania związku z Czechami, nie przynoszącego mu i tak żadnej korzyści, byłby sprawie o wiele większą wyrządził przysługę. Szkoda, że Grocholski już nie żyje. Ten człowiek rozumiał się na mądroj i praktycznej polityce. Rządowi nie zależy wcale — zdaniem *Nowej Pressy* — na przeprowadzeniu pożytecznych ustaw, chodzi mu jedynie o załatwienie prowizoryum budżetowego, gdyż inaczej nie będzie mógł emitować pożyczki inwestycyjnej. Do tego jednak Niemcy żadną miarą nie przyłożą ręki, dopóki nie będą zniesione rozporządzenia językowe.

Ostdeutsche Rundschau twierdzi, że skutkiem wystąpienia p. Milewskiego, sytuacja przechodzi w stadium rozstrzygające. Hr. Thun urządził oblławę na Niemców opozycyjnych, przedkładając szereg pożytecznych ustaw i prosił Milewskiego o pomoc. Oblawa jednak nie uda się i gdyby nawet wbrew opozycji niemieckiej chciiano przeformować posiedze-

Uznane za najlepsze i nieźrównanej dobroci Nalewki owocowe, Wódki mocne niesłodzone, Rozolisy i Likieri — wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych Firma **JAN MUSZYŃSKI, Lwów Rynek l. 40.** — Cennik darmo i oplatnie.

nia wieczorne, to dziś już powiedzieć można, co się stanie. Wystarczy tylko przeczytać protokoły sesji XIII.

Arbeiter Ztg. również uznaje, że wystąpienie Milewskiego jest bezcelowe. Wieczorne posiedzenia mają sens tylko wtedy, gdy parlament ma tyle roboty, że w ciągu dnia podjąć jej nie może. Teraz jednak parlament ma dość czasu, byleby tylko chciał naprawdę pracować. Jeżeli Niemcom rzeczywiście zależy na załatwieniu sympatycznych ustaw, to niech zaprzestaną obstrukcji na posiedzeniach dziennych i wszystko będzie dobrze.

Wiedeń, 4 czerwca. Jak wiadomo w ostatnich dniach z kilku stron donoszono, że socjaliści dlatego usunęli się od udziału w demonstracjach grackich, że wdali się z rządem w jakieś konszachty. Obecnie organ socjalistyczny w Gracu daje pod tym względem pewne wyjaśnienia. Mianowicie z powodu jesiennych demonstracji stanęła między socjalistami i narodowcami niemieckimi umowa, że obie partie przy wszelkich demonstracjach postępować będą wspólnie, za co przyrzeczono socjalistom pewne koncesje, zwłaszcza zaś przeprowadzenie reformy wyborczej gminnej. Ponieważ jednak dotychczas narodowcy niemieccy nie spełnili żadnej z tych obietnic, przeto socjaliści uchwalili odmówić na przyszłość wszelkiej pomocy Niemcom.

Wiedeń, 4 czerwca. W poniedziałek po posiedzeniu Izby, odbędzie się narada przewodniczących wszystkich klubów, zwołana przez prezydenta Fuchsa. Jak słychać, przewodniczący klubów opozycyjnych oświadczają, że się na wieczorne posiedzenia nie zgadzają, gdyby wszakże z żadnej strony nie przeciw temu nie podniesiono protestu, pozwolą, że przeciwne, nagłać ustawy natury ekonomicznej, których załatwienie leży w interesie ludności, jak ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego, o zniesieniu myt, o przenoszeniu własności, o statystyce robotniczej i t. p., postawione były na porządku dziennym przed załatwieniem wniosków nagłych. Ustępstwo to jednak nie dotyczy bynajmniej ustaw natury politycznej, jak prowizoryum budżetowe. Na załatwianie prowizoryum budżetowego przed wnioskami nagłymi, opozycja nigdy się nie zgodzi, lecz w takim razie jak dotąd nieubłaganą prowadzić będzie obstrukcję.

Paryż, 4 czerwca. Według *Figara* kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe zamierza podać się do dymisyj z powodu znużenia i wzmagającego się przytępienia słuchu.

Strassburg, 4 czerwca. Zajęcie pograniczne z d. 29 z. m., o którym donoszą gazety francuskie, ogranicza się do tego, że kilku żołnierzy niemieckich przekroczyło przez nieostrożność granicę w pobliżu Mars la Tour, a strażnicy francuscy ich zwrócili. Przyszło prztem do wymiany słów, ale nie do jakichkolwiek kroków czynnych. Żołnierze niemieccy cofnęli się zaraz.

Frankfurt, 4 czerwca. *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Yorku, że w San Domingo wybuchła rewolucja. Położenie bardzo poważne.

Belgrad 4 czerwca. Dziś rozpoczęły się powszechne wybory do skupczyny. Udział wyborców bardzo liczny, porządek nigdzie dotąd nie zakłócony. Zdaje się, że kandydaci rządowi wyjdą w olbrzymiej większości. Wiadomości z prowincji stwierdzają również przebieg wyborów spokojny.

Konstantynopol, 4 czerwca. Wiadomość, jakoby ostatnia wizyta księcia bułgarskiego w Konstantynopolu miała znaczenie polityczne, tak tu, jak w Sofii spotyka się z stanowczym zaprzeczeniem. Przy wszystkich audyencyach księcia u sułtana obecną była także księżna bułgarska.

Konstantynopol, 4 czerwca. Angielski parowiec „Pride“, wynajęty przez Rosję, przejechał wczoraj przez Bosfor do Port Artur, wioząc szyny kolejowe, materiał wojenny i prowianty.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn, 4 czerwca. Jak *Times* donosi z Nowego Yorku, rząd przygotowuje wysyłkę 15.000 żołnierzy pod dowództwem generała Lee'a do Porto Rico.

Madryt, 4 czerwca. Dziś przed południem krążyła tu pogłoska, że Hiszpanie odnieśli wielkie zwycięstwo pod Sant Jago de Cuba. Jeden okręt amerykański został podobno zupełnie zniszczony, a dwa pancerniki amerykańskie mocno uszkodzone. Bliższych szczegółów brak dotąd.

Madryt, 4 czerwca. Wieści o tem, że zanosi się na bliskie zawarcie pokoju, nie znajdują potwierdzenia, chociaż Hiszpania nie odrzuca od siebie pokoju, honorowego na podstawie stanu rzeczy przed wojną.

Gibraltar, 4 czerwca. Eskadra hiszpańska odpłynęła z Kadyksu. Przeznaczenie niewiadome.

Waszyngton, 4 czerwca. Senat przyjął poprawkę do bilu o kosztach wojennych, wzywając urząd skarbu, aby z zapasów srebra kazał wybijać miesięcznie przynajmniej po 4 miliony dolarów. Przeciwnicy tej poprawki, którzy zwalczała ją w senacie bezskutecznie długimi mowami, pocieszają się, że Izba reprezentantów je odrzuci.

Hong Kong, 4 czerwca. Z Manili donoszą: Wynikło tutaj następujące zajście. Adm. Dewey, jak wiadomo, obiecał nie bombardować Manili pod warunkiem, że Hiszpanie nie będą wzmacniali swych fortyfikacji. Otóż w tych dniach dostrzeżono, iż wbrew umowie Hiszpanie zaczęli roboty około fortów. Widząc to, adm. Dewey dał strzał ostrzegający. Roboty natychmiast ustały.

Na pokładzie amerykańskiego okrętu „Boston“ szerzą się choroby.

Dowódca okrętu flagowego „Olympia“ kom. Lambertson ciężko się rozchorował. Musiał go zastąpić w komendzie kap. Gridley.

Nowy Jork, 4 czerwca. Depesze z Port au Prince i z Kap. Haitien donoszą, że flota amerykańska wczoraj o godz. 3 popołudniu rozpoczęła ogień działowy na Sant Jago de Cuba. Ostrzeżenie trwało 1½ godziny. Amerykański krążowiec „Derimac“ próbował sforsować wjazd do portu. Hiszpanie wysłali przeciw Amerykanom kilka torpedowców i spowodowali straszną eksplozję jednego okrętu w chwili, kiedy o 500 metrów oddalony był od wjazdu do portu. Przednia część okrętu zupełnie zniszczona, pozostał tylko komin i maszty. W Sant Jago panuje z tego powodu wielka radość.

Madryt, 4 czerwca. Dziennik *Liberal* donosi z Londynu o istnieniu amerykańsko-angielskiego przymierza na warunkach następujących:

Anglia obowiązuje się wszelkimi środkami przeszkodzić, aby jakiegokolwiek z mocarstw europejskich połączyło się z Hiszpanią przeciw Stanom Zjednoczonym.

W razie, gdyby Stany Zjednoczone chciały zabrać Filipiny, Anglia na to pozwoli, zażąda jeno odstąpienia portów i przyznania jej rozmaitych koncesji handlowych.

Z drugiej strony Stany Zjednoczone obowiązują się ewentualnie poprzeć materialnymi środkami mobilizację angielskich sił wojennych w Azji wschodniej i w Indyach, na wypadek zaczepki ze strony Rosji.

Warszawa, 4 czerwca. Dzisiejszy *Wpr.* *Dziennik* donosi, że odbył się pojedynek Kazimierza Zalewskiego znanego komedyopisarza i redaktora *Wieku* z niejakim p. Ignatowskim. Zalewski ciężko ranny w nogę, leczy się w domu.

Kraków 4 czerwca. Komisja przemówień komitetu odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego w zasadzie uchwaliła, że w ciągu dwóch dni obchodu ogłoszonych ma być dziewięć przemówień, z tych siedm pod gołym niebem a dwa w sali Sokoła. Mianowicie przemawiać będą: po nabożeństwie w pierwszym dniu obchodu przedstawiciel młodzieży uniwersyteckiej, przedstawiciel ludu wiejskiego (prawdopodobnie poseł Bojko), rękodzielników katolickich (delegat „Przyjaźni“) i party robotniczej (socjaliści życzą sobie, żeby przemawiał Daszyński).

Wieczorem przemówi p. Bartoszewicz w Sokołe imieniem inicjatorów zebrania funduszu na budowę pomnika i jedna z pań krakowskich imieniem niewiast.

W drugim dniu podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, przemówi marszałek Stanisław hr. Badeni w imieniu kraju i jako prezes komitetu, prezydent Friedlein imieniem miasta Krakowa, tudzież przedstawiciel literatury, o co prosił Stanisława hr. Tarnowskiego, jako prezesa akademii umiejętności.

Wszystkie te uchwały muszą jeszcze uleść aprobacie pełnego komitetu.

Wiedeń, 4 czerwca. Ministerstwo skarbu zwołało ankietę fachową, celem wydania opinii co do sposobu przeprowadzenia podatku od sprzedaży cukru. Na międzynarodowy kongres cukrowy, odbyć się mający 7 b. m. w Prusach wyjeżdża jako delegat rządu szef sekcji bar. Jorkasch Koch.

Wiedeń, 4 czerwca. Austriacka deputacja kwotowa odbyła dziś przed południem posiedzenie pod przewodnictwem hr. Schoenborna, w obecności ministrów hr. Thuna i Kaizla. Obrady miały cechę przedwstępnej konferencji z powodu zapowiedzianego na 10-go czerwca zebrania się obu deputacji kwotowych.

Wiedeń, 4 czerwca. Pogłoski o częściowym przesileniu gabinetu i ewentualnem ustąpieniu ministra handlu Baernreithera zdają się potwierdzać. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada gabinetowa. *Neues Wiener Journal* wymienia już nawet dr. Milewskiego, jako następcę Baernreithera w ministerstwie handlu.

Depesze handlowe z d. 4 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 czerwca. Dziś o godz. 1½ z południa notowano: Kredyty austriackie 359—, Kredyty węgierskie 400'25, Laenderbank 227'75, Kolej państwowa 361'62, Kolej połud. —, Alpy 164'30, Renta majowa 101'95, Węgierska renta złota 121'25, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 99'20, Anglobank 158'05, Bankverein 269—, Rima Muranya 263'25, Lombardy 77—, Losy tureckie 61—, 20 franków 9'53½. Marki nie-

mieckie 58.91, Unionbank 296.05. Boden Credit 472.

Berlin 4 czerwca. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 224'40, Disconto Commandit 200—.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 4 czerwca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 11'50 do 12—. Żyto gotowe 8'75 do 9—. Owies obrotowy 8'40 do 8'90. Jęczmień pastewny 7'50 do 7'80. Jęczmień browarny 8'50 do 9—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do —. Groch do gotowania 8— do —. Wyka 7— do 7'25. Bobik 7'50 do 7'75. Hreczka 9'75 do 10'50. Kukurydza stara 5'70 do 5'90. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60— do 65—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spiżytus loco stacye kolei gotowy 17'75 do 18'25; na termin 16— do 16'50.

Wskutek braku popytu, ceny pszenicy się obniżyły, podczas gdy żyta utrzymują się w cenie. W kukurydzy od dni kilku objawia się żywsze zainteresowanie, ceny wykazują też wyższe 15—20 ct. W spirytusie usposobienie niezmiennie, ceny więcej nominalne.

Kraków, (na Kleparzu) 3 czerwca. Płacono pszenicę białą: 11— do 12—; czerwona 11'50 do 12'25 zł; żółta 11'50 do 12'25 zł; żyto 9'50 do 10— zł; jęczmień browarny — do —; na paszę 7'50 do 8'10 zł; owies 8— do 8'85 zł; rzepak — do — zł; konicz czerwony — do — zł; białe — do — zł; kukurydza — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Praga. Cukier gotowy 12'95 do 13—.

Tryest. Centralgal Piłę gotowy 14¼ do 14½, na czerwiec-lipiec 14¼ do 14½.

Po zamknięciu numeru.

Kurjer Lwowski zaprzecza dziś wiadomości, iż minister sprawiedliwości Rubeł odpowiedział na znaną interpelację Krempy w sprawie galicyjskiego sądownictwa. *Kurjer* nazwał tę wiadomość mistyfikacją. Otóż *Wiener Ztg.* z dnia 2. b. m. zamieszcza w sprawozdaniu z posiedzenia Izby poselskiej dosłowny tekst odpowiedzi ministra!

Nie było więc mistyfikacji, jest tylko — perfidia, ale po stronie przeczących niewątpliwemu faktowi.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 4 czerwca.

Z. Stojowski z Stanisławowa. — P. Rogerowie z Budapesztu. — General Freund z Zloczowa. — Dr. Adolf Strzelbicki z Czerniowiec. — Nadporuc. Wanner z Krakowa. — P. Śliwiński z Schodnicy. — P. Narajewscy z Myszkowic. — J. Dittrich z Wiednia. — Stan. Skarzyński z Studzianki. — J. Kotarski z Oleśzyc. — K. Stanisławski z Drohobycza. — W. Przyłęcki z Żółkwi.

Teatr hr. Skarbka.

Występy Główny Artystów Teatru Miejskiego w Krakowie.

Kierownik: H. T. Pawlikowski. — Reżyser: L. Solski.

W sobotę d. 4 czerwca 1898.

Po raz pierwszy

Współzaletnicy

(The rivals)

komedya w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridan'a, tłumaczona z angielskiego przez G. Ehrenberga, wystawiona po raz pierwszy w Londynie 17 stycznia 1775 r. w Covent Garden. Przekład uzupełnił i na scenę ułożył J. Popiawski.

O S O B Y:

Sir Anthony Absolute	Pp. Kamiński
Kapitan Absolute, jego syn	„ Sobiesław
Mr. Faulkland, narzeczony Julii	„ Śliwki
Mr. Acres, szlachcic wiejski	„ Solski
Sir Lucius O'Trigger, baronet irlandzki	„ Milewski
Fag, kamerdyner kapitana	„ Przybyłowicz
Dawid, służący pana Acres	„ Popiawski
Tomasz, stangret	„ Jejde
Miss Malaprop	„ Wojnowska
Miss Lidya Languish, wychowanka pani Malaprop	„ Morska-Popiawska
Miss Julia Melville	„ Trapszówna
Lucya, pokojowa Lidyi	„ Pomian
Chłopiec	„ Huget
Służący	„ Zawierski
Służąca	„ Jeremi

Rzecz dzieje się w mieście kąpielowym Bath — w ciągu jednego dnia.

Początek o g. w pół do 8., koniec o 10½ wiecz.

Obrona w sprawach karnych

Dr. Gerszon Zipper

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ulicy Podlewskiego l. 6.

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 20. polca

elastyczne PŁYTY IZOLACYJNE, LAK. asfalt świącacy, SMOŁE angielską bezwiedną do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa. Fabryka osusza asfaltem, jako jedynym środkiem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Z Ryhowiec musiał wrócić wcześniej, aby odwiedzić Kazimierza Oszmiańskiego, którego się spodziewał na wieczór i do którego miał tak wielkie zaufanie, że pragnął się z nim także rozmówić o wszystkich sprawach, ciężących na jego umyśle. Nie wie, że August przyjedzie także do Czornej i nie byłby się tą wiadomością ucieszył, bo wiedział, że wszystko, co się stało, wyda się bardzo dziwnym Augustowi i że ten brat chorujący na wielkie państwo będzie bardzo niepożądaną przeszkodą dla wpływu, który Jan zamierzał wywrzeć na Teodora i na Oleksę.

Teodor spoglądał ciągle na portrety zawieszono na ścianie. Jakież to dziwne sny miał tej nocy i pierwszej nocy, którą spędził we dworze! Sny to były niezawodnie, dzieci rozbijanej wyobraźni. Ale dlaczego to te sny wydawały się tak wyraźnymi, jak rzeczywiste zdarzenia? Jakież to chyba były sny różne od snów zwyczajnych. A jeśli to były sny wróżebne? Przecież wielu ludzi uczonych wierzyło w przeczucie prawdziwe i w jakieś dziwne jaśnowidzenia. Wierzyła w nie podobno nawet taka zimna głowa, jak Goethe. Warto przecie było spróbować, czy to nie były sny wróżebne, choćby przez samą ciekawość naukową. Nie łatwo nadarzy się równie wymienita sposobność do zrobienia doświadczenia. Trzeba było tylko poczekać na odjazd Jana do Ryhowiec i skorzystać z chwili, w którejby nikogo nie było w jadalni, aby portret pana Stanisława zdjąć ze ściany i przeszkukać podług danej we śnie wskazówki. Jeśli się papier w ramie znajdzie, będzie już Teodor wiedział całe życie, jak zapatrywać się na różne filozoficzne kwestye. To mu się przyda.

Teodor w takich myślach pogrążony, milczał cały ranek. Sanie wywozły wreszcie Jana do Ryhowiec, Czeczot krzątał się po gospodarstwie, a Maksym czytał w kredensie łatwą niemiecką książkę, aby sobie ten język przypomnieć; niecierpliwiło to Teodora, sam nie wiedział dlaczego, ale przydało się w tej chwili, bo dało Teodorowi sposobność do zamierzonych naukowych doświadczeń.

Teodor zawałał się jednak, zanim obraz zdjął ze ściany. Dlaczego to mu się wydało, że miał robić coś nikczemnego, coś sprzeciwiającego się jego obowiązkom wobec własnej godności, wobec Jana, o którego prawości i szlachetności nie mógł już wątpić, ani przez chwilę i wobec ojca, który gotów rzucić dom i pójść w dziady, jeśli tylko z jego synów posiadał Czorną, bojąc się, aby jego wzrok krwią pokalany nie stał się przyczyną zguby tego syna? Dlaczego to mu się zdawało koniecznym, że Terenia potępiłaby go, gdyby widziała, jak zagląda w ramy portretu? Przecież nie przechodziło mu przez myśl, aby miał jakikolwiek praktyczny użytek zrobić z dokumentu, gdyby się dokument, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu istotnie znalazł. Chodziło tu jedynie i wyłącznie o zadośćuczynienie ciekawości naukowej, a zatem ciekawości szlachetnej i ze wszech miar godnej pochwały.

Teodor podsunął krzesło pod portret, wylazł na nie i zdjął obraz ze ściany. Zapomocą szczyryka wyjął gwoździe, którymi obraz był przymocowany do ram i płótno odłożył na bok. Potem przyjrzał się ramom. Rzecz dziwna, ale jakiś papier spleśniały, zgity we czworo, tkwił istotnie w wydrążonym wnętrzu ram. Teodor wyjął pismo drżącymi gorączkowo palcami. Był to list zapieczętowany herbową pieczęcią Wielohorskich, a na liście widniał adres napisany wyraźnym okrągłym pismem. Adres był niezwykły, a brzmiał, jak następuje:

„Niniejsze pismo zawiera ważne rodzinne tajemnice Wielohorskich. Kto je znajdzie odda je w ręce właściciela Czornej. Jeśli tego nie zrobi, niechaj będzie przeklęty przezemnie, piszącego te słowa, Jana Wielohorskiego i przez ojca mego Stanisława Wielohorskiego, którzy będziemy obaj duchami zagrobowymi w chwili odnalezienia tego pisma“.

Ciekawość naukowa Teodora była ze wszystkim zaspokojona; nie było wątplenia, że znalazł pismo, o które mu chodziło, na miejscu oznaczonym przez sen, albo przez widzenie. Istniały tedy prawdziwe przeczucia; działały na świecie siły, o których się nie śniło filozofom; poza światem zjawisk powszednich tkwił jakiś świat tajemniczy pełen grozy i niewytłomaczonej siły i Teodor zaszedł w kręgi zakreślone przez potęgę mistyczne. Oddał mu w ręce pismo, które losowało o jego losach i które mogło go uczynić człowiekiem moźnym, jednym ze szczęśliwców tej ziemi. Potrzebował tylko pieczęć przełamać, a był pewnym, że pod nią znajdzie dowody ważności słów pana Stanisława z księżdźną Apolonią Kunaszewiczówną, a tem samem nieważności ślubu z Czorszyńską; a ta wiadomość wywłaszczyła Jana i oddawała Czornę w ręce potomków Apolonii. Ani ojciec Teodora, ani Maksym nie przyjmą majątku wydartego Janowi i Teodor stanie się odrazu wielkim panem.

Teodor miał w ręku wielki majątek, ale nie wolno mu było po ten majątek sięgnąć. Bronił tego Terenia, uczciwość względem Jana, synowski obowiązek względem ojca, groźby ukryte w słowach

duchów, i własne postanowienia Teodora. Jakby miał pójść za tem, co mu się wydawało głosem sumienia, powinien był pismo spalić, albo co najmniej włożyć napowrót do ram obrazu i przekazać wiecznemu zapomnieniu. Ale na kopercie stała wyraźnie wypisana klątwa umarłych na tego, któryby to pismo znalazł i któryby go nie wręczył właścicielowi Czornej, to jest Janowi Wielohorskiemu. Czy Teodor mógł lekceważyć ten rozkaz potwierdzony klątwami, w chwili, w której się przekonał, że umarli mają tajemniczą moc nad żywymi? Największy, najniżniejszy sceptyk byłby prawdopodobnie czoło pochylił przed takim zaklęciem; a jakżeżby się miał Teodor oprzeć wyraźnie wyjawionej woli duchów?

Więc miał poczekać na powrót Jana i zaraz potem oddać w jego ręce ten list, który był dlań wyrokiem wywłaszczenia. Tak miał mu się wypłacić za najszlachetniejszą przyjaźń! Będzie wtedy człowiekiem podle łakomym, a nie tylko dobroczyńcą wyrzuci z domu, ale rodzzonego ojca wygna, co najmniej ze wsi, jeśli go nie doprowadzi do samobójstwa. Bo kto znał Oleksę, wiedział, że samobójstwo było u niego rzeczą bardzo prawdopodobną. Teodor stał na rozstajnej drodze, a miał wybierać między klątwą duchów i czynem haniebnym. Cóż miał robić? Odpowiedzi nie znalazł i postanowił poszukać cudzej rady.

Włożył tedy płótno napowrót do ram, obraz zawiesił na miejscu, pismo zapieczętowane włożył do kieszeni od surduta i pobiegł do plebanii.

Zastał w bawialni Terenię tylko i Leona. Terenia przyjęła go zimno, nie podała mu nawet ręki i rzekła głosem pełnym wyrzutów:

— Zdaje się, że wasze obietnice i postanowienia bywają, panie Teodorze, dziwnie małej wagi. Przedwczoraj przyrzekaliście mnie uroczyście, że tajemnica, którejście się od nas dowiedzieli, zostanie w pierś waszej pogrzebaną, jakby w grobie. Tymczasem słyszę, żeście ledwo dom nasz opuścili, żeście się ledwo zobaczyli z panem Janem, a zaraz wyśpiewaliście przed nim wszystko.

Teodor zmieszał się bardzo i odezwał się nieśmiało:

— Nie potępiajcie mnie tak, panno Terenio! Nie dobrowolnie wyjawilem tajemnicę hrabiemu. Musiałem to zrobić, kiedy mnie zaklął na naszą przyjaźń i na mój obowiązek wdzięczności.

Leon się spytał:

— A jakżeż był koniec waszych poszukiwań?

— Nic nie znaleźliśmy, chociaż hrabia szukał nadzwyczaj sumiennie. Zdawało się, że dokumentu nie ma nigdzie i postanowiono dalszych poszukiwań zaniechać. Ale hrabia wyjechał dziś w sąsiedztwa i zostawiając sam w sali jadalnej, znalazłem poza ramami portretu pana Stanisława pismo o które chodzi.

— Brawo! brawo! — zawołała Terenia — w tem jednym okazaliście się przynajmniej wytrwałymi, żeście pracowali do końca nad zgubą waszego dobroczyńcy.

— Nie, nad zgubą hrabiego nie pracowałem wcale. Byłbym dokument z pewnością zniszczył i byłbym się tym sposobem pozbył wszelkiej pokusy na przyszłość, gdyby nie to, co jest wypisane na kopercie. A teraz przyniosłem pismo, aby się was spytać, co mi należy robić?

To rzekłszy wyjął Teodor zapieczętowany list z kieszeni i oddał go w ręce Tereni. Leon zbliżył się do siostry i czytał wraz z nią dziwne słowa, wypisane na kopercie.

Terenia rzekła:

— Jeśli mnie się pytaacie o to, co macie zrobić z tem pismem, odpowiem wam, że rzuciłabym je sama zaraz do pieca, gdybym nie chciała wam dać sposobności odzyskania mego poważania. Odbierzcie to pismo i spalcie je zaraz w oczach moich.

Teodor zmieszany trzymał dokument w ręku i milczał. Terenia podjęła znowu po milczeniu trwającem kilka minut:

— Jeśli nie możecie się zdecydować na to, abyście to pismo zaraz spalili, róbcie z niem, co chcecie! Ale wiedźcie o tem, że gardzę wami.

Wypowiedziawszy te słowa, wyszła Terenia z izby, zostawiając Teodora sam na sam z Leonem.

— To egzaltacja kobieca! — rzekł Leon — każdy rozumny mężczyzna wie, że zrobicie to, coście zrobić winni, jak list wręczyście hrabiemu. A niech potem z tym listem robi, co sam zechce!

— Przez chwilę nie wątpię o tem, co hrabia zrobi. Jeśli to pismo zawiera istotnie dowód ważności ślubu mojej babki, odda nam natychmiast majątek.

— Jeśli tak, to tem lepiej dla ciebie.

— Ale czy myślisz, że mnie panna Terenia potem przebaczy?

— Kobiety przebaczą wszystko, oprócz lekceważenia ich osoby. Jeśli dziedzic Czornej będzie prosił ubogą księżdźnę o to, aby była jego żoną, ręczę ci za to, że się nie oprze tej prośbie.

XXXV.

Jan wrócił o zmierzchu z Ryhowiec, uszczęśliwiony pochwałą, którą otrzymał od Mani za przeprowadzenie natychmiastowe poszukiwań za dokumentem. Zgodzili się na to oboje, że ten dokument był urojeniem i że trzeba było to urojenie zniszczyć natychmiast, aby Teodor mógł przyjąć do moralnej równowagi, bez której nie mógł się nigdy stać człowiekiem użytecznym; zgodzili się także na to, że

trzeba poczekać aż się umysł ponury Oleksy, sam nieco uspokoi, że żadne słowa na niego wpłynąć nie mogą i że tylko widok szczęścia synów może pozwoli uspokoić tego w gruncie nieszczęśliwego człowieka, szarpanego przez uczucie urojonej krzywdy i przez świadomość popełnionej zbrodni.

Kiedy wrócił do Czornej, był wesół, świetny, nad wyraz sympatyczny, umiał być serdecznym także dla Teodora; bo wspaniałomyślność posunięta aż do serdeczności bywa rozkoszą dla zwycięzcy szlachetnego.

Niebawem zajechały przed dwór sanie, wiozące gości z kolei. Wiozły nie samego tylko Kazimierza Oszmiańskiego, ale także Augusta Wielohorskiego. Jan był taki wesół, że ucieszył się szczerze nawet przyjazdem tego brata, z którym się nie rozumiał wcale.

Nie rad był z tego, kiedy nie zastał Maksyma w swej jadalni, do której gości odrazu zaprowadził; ale zastał Teodora i przedstawił go zaraz Augustowi i Kazimierzowi, mówiąc:

— Odnalazłem rodzinę po panu Stanisławie i księżdźnę Anastazy, z którą wziął ślub tajny. Syn z tego małżeństwa żyje dotąd w Czornej, chodzi po chłopsku, nie posiada żadnego wykształcenia i nie chce się ze mną stykać. Nazywa się Oleksa Kilimko i jego zapewne nie poznacie. Ale synowie jego są to młodzieńcy inteligentni, z których może być pociecha i użytek dla kraju; zawiązałem z nimi przyjaźń braterską i zajmuję się ich losem. Młodszy, Maksym, chodzi po chłopsku i stroni od ludzi, przez szlachetną, a jednak niepotrzebną wrażliwość. Wyszedł tedy z pokoju, aby się z wami nie spotkać; poznacie go nieco później. To jest starszy, Teodor, słuchacz praw.

Kazimierz Oszmiański podał rękę Teodorowi: August uklonił mu się tylko zimno i z daleka. Jakis straszny chłód wionął z niego na wszystkich obecnych. Teodor wyprostował się i rzekł do Jana:

— Idę zawołać Maksyma — i wyszedł.

Jan dopiero teraz dostrzegł ciężką troskę na twarzy Augusta; niepodobna było zmiany wyrazu przypisać zmęczeniu niedłudzą podróży. Coś nie dobrego się stało.

Jan się spytał:

— Auguste! Masz jakieś zmartwienie?

— To, co słyszę o tobie i widzę u ciebie, — odparł August — nie może mnie cieszyć. Doprowadzasz swoją oryginalność do takich granic, że może się stać zgubną dla ciebie i twoich. Dowiedziałem się po drodze od Kazimierza, że zmartwiłeś matkę listem, donoszącym o jakimś bardzo nierozważnym małżeńskim zamiarze, z panną, która wprawdzie nie ma grosza, ale ma za to liczne rodzeństwo, gotowe tobie wleść na kark. Złapano ciebie, korzystając z twojej sentymentalności i twojego niedoświadczenia.

— I cóż? — rzekł Jan, blednąc — czy matka jest tak bardzo przeciwną temu małżeństwu, że nie przywyknie do myśli o niem, że nie potrafi serdecznie przywitać synowej?

— Nie, tak nie jest — wtrącił Kazimierz. — Ciotce Idalii chodzi o to tylko, aby była pewną, że charakter panny Ziemińskiej zapewni twoje szczęście. Przysłała list przeze mnie, a mnie kazała pojechać do Ryhowiec i donieść jej jakie wrażenie panna Ziemińska na mnie zrobiła?

To rzekłszy, oddał Kazimierz Janowi list pani Idalii, a Jan prędko przeczytał; był dość zimny i zapatrujący się na sprawę tego małżeństwa, jako na daleki i niejasny jeszcze projekt, którego urzeczywistnienie będzie zależało od zdania starszych.

— Matka mnie nie zrozumiała — zawołał Jan — ale jestem przekonany, że skoro zobaczysz Kazimierza pannę Manię Ziemińską, rozprószyś wszelkie wątpliwości u mojej matki.

— Mam nadzieję, że tak będzie — odparł Kazimierz z uśmiechem.

— Nie wątpię — rzekł August — że nasza matka będzie udawała, że nie ma nic przeciw twojemu małżeństwu, wiedząc, że jemu nie potrafi przeszkodzić. Ale ty będziesz potem żałował tego kroku, kiedy nabędziesz męskiego doświadczenia i poznasz wartość rzeczy, któreś gardził dotąd. Ludzie żenią się wreszcie z pannami bez posagu, a z dobrego domu; nie mądra to polityka rodzinna, nie sprowadza jednak klęski natychmiastowej, widocznej. Pewne jednak dziwactwa, nie są do darowania. Powiedźże mi Jasiu, czy ci się zdaje, że będziesz mógł jakikolwiek stanowisko utrzymać między ludźmi, jeśli będziesz gości twoich sprowadzał z jakimiś dwoma chłopskimi synami, których nie wiesz dlaczego przeważałeś twoimi krewnymi i przyjaciółmi? Takich fantazj nikt sobie bezkarnie pozwalać nie może. Nietylko stracisz stanowisko między ludźmi, ale twoi urojeni przyjaciele staną się w istocie zaciętymi domowymi nieprzyjaciółmi. Tacy ludzie wytłomaczą sobie twoją dobroć, jako dowód tego, że poczuwasz się względem nich do jakiejś winy, uważasz ich za właściwych spadkobierców Czornej. Gdzie będą tylko mogli, zaszkodzą tobie, chociaż w oczy będą podchlebiali, a narażą cię z pewnością na tysiączne koszty, których nikt z góry obliczyć nie może. Koszta będą, majątek się uszczupli, a każdy grosz w ten sposób wydany, będzie groszem niegodziwie zmarnowanym. Bo człowiek ma na to majątek, aby pracować dla podniesienia stanowiska własnej rodziny i aby jej znaczenie pomnażać.

(C. d. n.).

ZARZĄD BROWARU
Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu
sprzedaje
przez swego zastępcę i właściciela głównego składu dla Lwowa
i Galicji wschodniej
J. O. Seelenfreunda
ul. Sykstuska 1. 33 — telefon nr. 372
Piwo cesarskie, jasne jak pilzneńskie,
Piwo eksportowe, Żywiecki Porter, Żywiecki „Ale”
w oryginalnych beczkach i butelkach.

Zamówienia przyjmują:
Główny skład ul. Sykstuska 1. 33. Telefon 372.

Piwiarnie:
Żywiecka Ch. Kocha, ul. Sykstuska 17.
L. Stadtmüllera, ul. Krakowska
Z. Müllera, pl. Bernardyński 17.
H. Adlera, ul. Kościuszki 3.
Hellwig, ul. Kopernika 29.
J. Mund, plac Akademicki 2.
A. J. Katsa, ul. Kaźmierzowska.
J. Handwerker, pl. Smolki 1.

Kawiarnie P. P.
G. Schneider, ul. Akademicka.
F. Hexel, ul. Teatrna.
W. Webera, ul. Grodzickich 4.
S. Reicha, (Hotel Bell-vue)
Hotel George.

Przy butelkach prosimy uważać na korki z wypaloną
firmą „Arcyksiążęcy Żywiec Browar” tudzież na kapsle i ety-
kiety. Butelkowego piwa cesarskiego i portu dostać można
w każdej restauracji i wszystkich handlach delikatesów.

Uwaga. „Porter i Ale” uznane jako
piwa kuracyjne. 982

Jobard Jeune Bernard

foncée en 1795

1101

Meursault Bourgogne

GRANDES PROPRIÉTÉS

Grands vins de Bourgogne

Pommard, Beaujolais, Macon, Beaune,
Volnay, en futs et bouteilles mises en Chateau
des années de plus réputées.



365

ZAKŁAD
DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

B. Bergera

Lwów, Karola Ludwika 5
wykonuje sztuczne zęby i
szczęki trwale i tanio.

Nowości w parasolkach, ka-
peluszach, bluzach,
rękawiczkach, welonach, ko-
ronkach i wstążkach po zadzi-
wiająco niskich cenach
Maison de Nouveautés
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

Mleczarnia w Pełkiniach
poszukuje stałego odbior-
cy na masło deserowe w więk-
szej ilości. Zgłoszenia przy-
jmuje Zarząd dóbr książąt Czar-
toryskich w Pełkiniach, poczta
Jarosław. 1702

CZYTELNIJA POLSKA

wydawana staraniem

St. Szczepanowskiego i A. Potockiego

daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 tomów rocznie o 240 arkuszach
druku. Cena za cały rok 6 złr., za pół roku 3 złr., czyli za jeden tom
po 25 centów.

Prenumerować można „CZYTELNIĘ POLSKĄ” we wszystkich księgar-
niach. — Adres wydawnictwa „Czytelnia Polskiej”: Kraków, ul. Sław-
kowska 22. 665

Bezpośredni import **KAWY** i chińsko-rosyjskiej **HERBATY**
w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

51

Handel Karola Bałtabana we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające:

1/2 kg. Conco cesarskie . . 2—
„ Familijnej . . . 3—
„ Melange de Moskau 4—
„ Imperial . . . 5—
„ Wysiewek . . . 1-60

KAWY

opłacane do każdej stacji po-
cztowej:

4 1/4 kg. Ceylon gruboziarny 10-70
„ Ceylon bardzo drobny 10-40
„ Ceylon średni . . . 10—
„ Gwatemala b. dobra 10-50
„ Portorico . . . 9—
„ Złota Jawa . . . 10-70
„ Mocca arabska . . 10-70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-
aromatyczne.

Nowość! tutki z prawdzi-
wych francu-
skich papierków Houblon i ana-
nasowych, jakoteż egipskich
poleca fabryka H. Plątkowskiej,
Lwów, Pańska 2, Akademicka
20, Batorego 24. Tutki maszy-
nowe nieklejone Imperial 90 ct
1000 sztuk. 5.000 franco. 1507

Magister farmacji, Po-
lak, dobrze władający je-
zykiem niemieckim, z bardzo
dobrymi świadectwami, poszu-
kuje posady od 1 czerwca br.
Zgłoszenia pod lit. „J. B.” Do-
lina ad Sryj. 1670

Także i na raty

bez podwyższenia cen

dywany, portyery, firanki,
chodniki, kołdry watowane,
kapy na stoły i łóżka w skład-
zie dywanów, Teppichhaus
au Louvre, Lwów, ulica
Sykstuska 1. 6. (Pasaz Haus-
mana). Na prowincję wysyła
się cenniki gratis i franco.

Szparagi

1 kl. 70 ct. Zakład ogrodniczy
i fabryka w Lubyczy Królew-
skiej (poczta). 1747

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 3

poleca swój

817

SKŁAD
zegarków

kieszonkowych i
stalowych, scien-
nych i podró-
żnych. 817

Każda sprzedaż
i naprawa pod
gwarancją.

Zarząd dóbr Zameczek
(poczta Żółkiew)

rozseła w dowolnej ilości naj-
przedniejsze szparagi ogrod-
owe po 50 ct. za kilo. — Zamó-
wienia adresować: Olearczki,
Żółkiew. 1631

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i kra-
je jech dywanów, portjer, firanek i
chodników. **Także przez całą**
noc przy elektrycznym oświe-
tleciu otwarta. — Wstęp wolny.

Uprasz się każdego, kto coś za-
kupić pragnie, by wrzód oglądał
tę wystawę.

Na prowincję cenniki darmo i
oplatnie.
Listy adresować należy: Skład
dywanów „Au Louvre”, Lwów, ul.
Sykstuska 6, (Pasaz Hausmana).

Dla kupujących ulgi
w spłatach. 1031

„Jaremcze”.

Album, 12 wydoków, wydanie
E. T. Jurkiewicza, art. fotogr.
w Kołomyi, cena 60 ct. do na-
byci w każdej księgarni. Głó-
wny skład w księgarni M. Ży-
borskiego w Kołomyi. 1632



Pierwsze akcyjne gal. Towarz.



dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania
ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.



CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubioną perfumą eleganckiego świata.

Lavender Salts

najlepsza woń pokojowa.

THE CROWN PERFUMERY CO.,

1518

LONDON.

Perfumy:

Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau,
D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms,
Chypre, Violette Ambrée, Réséda.

Do nabycia we wszystkich składach perfumery i drogueryach.

Nowość „Bouquet Versailles” Souvenir de Marie Antoinette.

Jenerálny zastępca tylko dla kupna en gros **E. Neuhaus jun.,** Wlen, I. Führichgasse Nr. 10.



„PERKUN”

Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn

FERDYNANDA PIETZSCH

we Lwowie (Podzamecze) ul. Marcina 1. 11.

Gorzelnie, Drożdżarnie, Miłyny, Tartaki, Browary, Kotły pa-
rowe, Maszyny parowe, Rezerwoary, Wodociągi, Maszyny rol-
nicze, Transmisyje.

Wielka **ODLEWARNIA** żelaza i metalu. 858

W urządzeniach wszystkich zastosowujemy najlepsze systemy, przez
co osiąga się maximum produkcji i największą oszczędność opału.

Wykonanie pod kierunkiem pierwszorzędných sił fachowych.



Prawdziwa, dająca się zmywać

MASA FRANCUSKA

jest najlepszym i najtańszym środkiem do szuszcza-
nia posadzek parkietowych, podłóg zwykłych i lakie-
rowanych. Wysecha natychmiast i daje bez szuszkowa-
nia, lit tylko suknem wytarta piękny i trwały połysk.
Cena puszek: 45, 85, 1-60.



Emaila z gwiazdą na podłogi

dająca się zmywać, wysecha szybko, nadaje farbę
i połysk zarazem. — Cena puszek nr. 1-20.
Dwie puszek wystarczą do szuszczenia obsze-
rnego pokoju. 1058



Farba lakierowa z łabędziem

do zmywania, szybko schnąca, biała i w dalszym
stosunku kolorach, używana na drzewo, metal, wazniki,
przedmioty z drewna, metalu, na kamień, marmur i t. p.
w puszkach po 45, 85, 1-60.

Cenniki i wzory rosyjskie gratis i franco
Fabryka farb i lakierów

SCHNEIDER i Sp., Wiedeń

Składy we Lwowie:

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK, ul. Hetmańska 1. 4.

NARODNA TORHOWLA.

Lampiony i ognie sztuczne

poleca magazyn

1612

Kauczyński & Oberski

L W Ó W

ul. Karola Ludwika 7, Filia ul. Hallcka 6,

Cenniki gratis.

Drobne ogłoszenia.

O. T. Wincklera Syn
Lwów Rynek 28.
poleca Farby do farbowania
materii i brazylię. Korzeń
mydła i kwilaję.

Waryzanka wykształcona
z bardzo pięknym akcen-
tem udziela lekcji w mieście,
może także wyjechać podczas
wakacji. Zostać można od 1 do
3-jej. Adres: róg Łąckiego Bła-
szki i Chrzanowskiej 9, drzwi
7, obok żandarmeryi. 1767

Lodownia pokojowe, znako-
mity po zł. 24, 29,
35, 40, 45, 50 i 65. Maszynki
amerykańskie do robienia lo-
dów (z korbką z boku) pojem-
ności 1, 2, 3 liter, po zł. 5-50,
6-50 i 7-50 — poleca **Piotr**
Chrzastowski, handel że-
laza w Lwowie, plac Kapi-
tułny 1. (naprzeciw Katedry).

Kanapka i sześć fotelików
do sprzedania. Plac Strze-
lecki 1. 12, II piętro. 1756

Dwupiętrowa realność
z ogrodem, dobrze się
rentująca jest tania do naby-
cia. Szeptyckich 15c. Właści-
ciel mieszka tamże. 1758

3 frontowe pokoje, kuchnia,
na I-szem piętrze od 15-go
czerwca. Koralki 8. 1736

Zdolny maszynista może
objąć miejsce w drukarni
p. J. Styckiego w Przemysłu,
pensya i czas pracy podług
cennika normalnego. 1734

Papuga bardzo piękna do
sprzedania. Kale-
cza 7, parter. Od godziny 3—6.
1743



Słynne na całym świecie

Koła „Opel“

Fabrykat pierwszorządny. Wyłączna

sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.

„Cycle house au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmana

Ułgi w spłatach wedle umowy.

Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Do najęcia mieszkanie 4 po-
koje, przedpokój, łazienka
kuchnia, wodociąg, jeden po-
kój kawalerski umeblowany
lub nie, stajnia na dwa konie.
ul. Lelewela 3, Lwów. 1725

Gołąbka 1. 7 do wynajęcia:
5 pokoi, kuchnia, przed-
pokój i spiżarnia — 3 pokoje,
kuchnia na I-szem piętrze, 1
pokój kawalerski, parter. 1635

Kilka wagonów kartofli ja-
dalnych ma jeszcze na
sprzedaż Dyrekcyja dóbr w Cho-
rostkowie. 1709

1732 **Polecam**
Szanownej Publiczności naj-
goręcej **JADALNIE** przy
ul. Podlewskiego 1. 3., re-
cząc za zdrowy i smaczny
wikt także podawany
Zygmunt Milewski.

Lekcje angielskiego języka,
gramatyki i konwersacji,
także literatury i deklamacji.
Cena umiarkowana. Mrs Parker,
Administracya „Słowa“ 1718

KEFIR
Zakopane — Krupówki 59.
Zakład kefirowy w Zakopanem
zostanie otwarty już w roku
zeszłym z dniem 1 lipca. 1751

Rower w dobrym stanie
jest do sprzedania
za **bezcen.** Wiadomość w ma-
gazyne broni Jankowskiego,
ul. Czarnieckiego 1. 2.

Przy ulicy Blacharskiej 1. 2
zaraz do wynajęcia 2 po-
koje ze wspólnym przedpoko-
jem na drugim piętrze z me-
blami lub bez dla wolnych osób.
1771

Biuro nauczycielskie **Mo-
rawskiej**, ul. Ha-
licka 10, 2 piętro, poleca na-
uczycielki, bony, różnych naro-
dowości. 1768

Panna władająca językiem
niemieckim i obeznana
z buchalteryą znajdzie odpowie-
dnie umieszczenie. Zgłoszenia
uprasza się pod J. C. do Admi-
nistracyi „Słowa“. 1766

Trzy pokoje, nyża i kuchnia
na I-szem i II-giem piętrze
do wynajęcia. Ul. Zyblikiewi-
cza 29. 1752

Dworek z pięknym ogro-
dem owocowym i kwia-
towym tania do nabycia. Wia-
domość u właściciela. Błotna
1. 12. 1759

Jubileuszowa wystawa w Wiedniu 1898.



Pawilon Singera w Rotundzie

Niniejszem ośmielamy się zaprosić najuprzejmiej na zwiedzenie naszej wystawy w Rotundzie. Obejmuje ona wybór naszych najnowszych konstrukcji **maszyn do szycia** dla użytku domowego, robót specjalnych przeróżnych działów przemysłu. Wszystkie maszyny są w ruchu. Bogaty zbiór haftów artystycznych i robót aplikacyjnych, uzmysłowia przez nas wprowadzoną a ogólnym poklaskiem przyjętą technikę haftu.

Singera maszyny do szycia

Singera maszyny do szycia

Singera maszyny do szycia

Maszyny do szycia Singera Companyi bywają dostarczane w więcej jak 400 gatunkach maszyn specjalnych dla wszelkich działów fabrykacji i są tylko w naszych handlach do nabycia

Singer Co. Tow. Akc. dawną firmą **Lwów, ul. Sykstuska 6.**

FILIE: Czerniowce, Pańska 18; Stanisławów, Lipowa 1.

**ALOJZY
HÜBNER**

L w ó w,

poleca

do malowania, konser-
wowania i impregno-
wania dachów blasza-
nych i drewnianych,
budynków gospodar-
czych, mostów, parka-
nów, sztachet, ogro-
dzeń, bram, drzwi,
okien, sprzętów domo-
wych i gospodarczych,
mebli ogrodowych,
drzew budowlanych,
oszałowani w stajniach,
schołów, kół młyn-
skich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporzą-
dzone z najlepszych mate-
ryałów o trwałości gwa-
rantowanej we wszyst-
kich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dające za
jednorazowym pociągnięciem
kolor i połysk

Farby terowe

szczególne dla swych ta-
ności chętnie używane.

TER

bez farby, **czarny i brą-
zowy.**

Olej terowy brązowy

nadzwyczaj tani, dobrze im-
pregnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM

prawdziwe

AVENARIUSA!

Jedyny skład dla Galicji.

Broszury do dyspozycji.

EXSICATOR

wysmienity środek przeciw
grzybowi, zgniliznie w budyn-
kach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o
gwarantowanej trwałości.

Broszury, opisy użycia, kar-
ty wzorów i kosztorysy na
większe roboty, najchętniej zo-
stają udzielane. — Przy znacz-
niejszej potrzebie powyż poda-
nych konserwujących artyku-
łów, jakoteż materiałów budo-
wanych, a mianowicie:
**Cementu, Wapna hydra-
ul., Gipsu, Ogniotrwa-
łych cegieł, Papy na da-
chy, Płyt izolacyjnych** itd.,
proszę wprzód ofertę zażądać, a
uczynię możliwie niższe ceny,
jakoteż ulgę w spłatach za po-
przednim porozumieniem się.
Co do jakości, to li tylko cał-
kiem doborowy towar bywa do-
starczany.

Najnowszy **CENNIK**
opuszczył druk i jest do dyspo-
zycji Szan. PT. Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Bez konkurencji zagranicznej!

Pierwsza Spółka wyrobów

Cegiel maszynowych i towarów glinianych

na Stillerówce we Lwowie

założona w r. 1867, premiiowana na wystawach kra-
jowych dyplomem honorowym i srebrnym medalem
ministerstwa handlu

poleca:

a) **cegiły okładzinowe** z materiału szlamowego
w cenie za 1000 sztuk z dostawą na plac bu-
dowy: 1/4 28 zhr., 1/2 34 zhr., 3/4 40 zhr.

b) **cegiły okładzinowe prasowane:** 1/4 25 zhr.,
1/2 30 zhr., 3/4 38 zhr.

*Prócz tych wyrabia i sprzedaje po cenie
bardzo umiarkowanej:*

Cegły całe prasowane, maszynowo zwykłe, zen-
drowki, posadzkowe, klinowe do sklepień, stu-
dzeń i kominów fabrycznych, gzymsowe w ro-
zmaitych modelach i puste t. z. dęte.

Klinkiery posadzkowe. 1724

Rury drenowe o rozmaitych średnicach.

Pieca, kuchnie i kominki kaflowe w ró-
żnych stylach i dowolnych kolorach.

Sprzedaje także **szmiele** za furę 80., **gruz** 40 ct.,
loco cegielnia, do użytku przy betonowaniu i
szutrowaniu dróg.

Obecnie budują się we Lwowie cegłą okładzi-
nową ze Stillerówki następujące gmachy: Zakład im.
Bilińskiego w zarządzie miejskim (dyr. Hochberger,
architekt Sułkowski), — kamienica przy ul. Brajerow-
skiej (architekt Kamieniobrodzki), kamienica przed
wejściem do parku stryjskiego p. Półtoraka, — kamie-
nica przy ul. Piekarskiej (architekt Zgórski) i w. i.

Zarząd cegielni na Stillerówce

we Lwowie, ul. Słoneczna 1. 1.



Fortepian naj-
nowszej kon-
strukcji praw-
nowy, zaraz do
sprzedania. Ulica
Teatralna 10. 1707

Jaremeze. Z komfortem urzą-
dzonej restauracyi i cukierni Bolesła-
wa Skrzyńskiego poleca się do
usług PT. Publiczności. Poleca
również pokoje do wynajęcia
na sezon. 1763

Pierwszorządne sanatorium i zakład wodolecznicy

Bystra obok Bielska

stacya kolei Dziedzice-Zywiec

Zakład w przepysznej okolicy leśnej. 1422

Najnowsze urządzenia wodolecznicze. Elektroterapia. Ka-
piele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimna-
styka lecznicza. Kuracje dyetetyczne i terenowe. Sale
towarzystkie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fu-
moir i sala bilardowa.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego nr. 191.

Ceny umiarkowane.

Prospektów dostarcza, jakoteż pisemnych i telefonicznych
informacyj udziela każdej chwili zarząd Zakładu.

Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekes.**

Friedrich i Beacock

polecają

do odświeżania i konser-
wowania letnich bu-
cików: 1653

**Creme paryski, żółty i brą-
zowy. Meltonian krem bez-
barwny i czarny. Mydełko**
do czyszczenia wszelkich
żółtych skór. Glazurę żółtą,
orange i brązową. Rycerol
apretura na obuwie. Muhra
apretura na obuwie. Nigger
Blacking lakier na obuwie.

Nubian Blacking lakier na
obuwie. Matador Polish la-
kier na obuwie. Gärtnera
lakier na obuwie. Wazelinę
do konserw. skór — jakoteż

Oryginalne angielskie la-
kiery i kremy na żółtą
skórę, polecają

FRIEDRICH I BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.

„KOŁOKOLIN“

Zamówienia przyjmuje

największa w kraju fa-
bryka gipsu poleca gips do
robót murarskich i sztu-
katorskich. 1468

Jan Bromilski
Grand Hotel.

ZAKOPANE (w Tatrach) 1.000 mtr. nad
poziom morza.

Zakład wodolecznicy Dr. Chramca

Od 4 zhr. dziennie pokój urządzony, z pościelą, całem utrzymaniem,
leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo,
kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne i wszelkie na-
tryski i parnie. — Mięsenie i gimnastyka. 1460

Pierwszej jakości przyrządy elektryczne!

Poczta i telegraf w miejscu.

Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd Zakładu wyśle prospekty.

Michelstädter

w Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 1. 27

(Hotel Bellevue)

sprzedaje

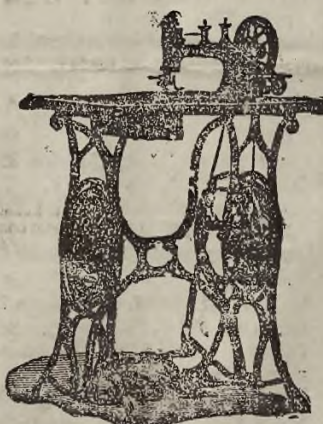
OBUWIE

tylko własnych wyrobów

pojedynczo 1641

po oryginalnych

hurtownych cenach fabrycznych.



**Maszyny do szycia
„SINGER“**

z 10 różnych fabryk. Nożne
w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł.
Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40,
48 i 50 ratami po 4 zhr. miesię-
cznie, lub gotówką 10% taniej.
Handel mój istnieje od 25 lat,
sprzedam 17 tysięcy ma-
szyn, to jest przeszło 100 wa-
gonów. Sprzedaję taniej ani-
żeli Wiedeń, — gwarancją na
miejscu.

Nie wysyłam natrętnych agentów
którym żędzi płać od 10-20 zł.
za sprzedaż 1 lichej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

1437 mechanik, Lwów, hotel Żorża.

PARASOLKI

francuskie od zhr. 2-75 poleca
magazyn pod firmą 1015

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Karola Ludwika
1. 7.

Lwów

ul. Halicka
1. 6.

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika l. 3., **Ha-**
licka l. 11., **Kraków:** Sukiennice l. 20., **Czerniow-**
ce: Rynek l. 2., **Przemyśl:** Franciszkańska l. 24.

u mnie oferty laska
1761